

Ks. FELIKS COZEL T. J.

S P O W I E D Ź

JAKĄ BYĆ POWINNA I JAK
SIĘ DO NIEJ GOTOWAC

WYDANIE SZESNASTE

KRAKÓW 1932

NAKL. WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW

MOŻNA DRUKOWAĆ
Kraków, dnia 1. VI. 1932.

Ks. Włodzimierz Konopka T. J.
Prowincjał Małopolski.

L 5388/32

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.
Kraków dn. 2. VI. 1932.

Ks. M. Ślepicki
w. z.

L. S.

Ks. A. Obrubański
kanclerz



I 1.571.767

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“.

1993 D 232/4

WSTĘP.

Do pierwszego wydania.

1. Z wielką radością zabieram się do pisanja tej książeczki o spowiedzi św., ze wszystkich może najważniejszej i najpotrzebniejszej. Albowiem o dobrej spowiedzi można śmiało z Ojcami Kościoła powiedzieć: że od niej zależy przebaczenie grzechów, poprawa życia, dobra śmierć, łaskawy sąd, — szczęśliwa wieczność! Spowiedzi złych bywa niestety wiele! Przekonać się o tem możemy tak na podstawie powagi Ojców Kościoła i z nauki Świętych Pańskich, jak z doświadczenia.

Św. Teresa powiedziała z Boskiego Objawienia, że szatan niczem tak chrześcijan na potępienie nie prowadzi, jak złemi spowiedziami. Taż Święta powiada, że widziała raz piekło, a w niem bardzo wielu chrześcijan potępionych, — i to za złe spowiedzi! I od tego czasu zwykła ona kaznodziejom i spo-

wiednikom to opowiadać i zachęcać ich, aby często wiernych o spowiedzi św. pouczali, a zwłaszcza, żeby od spowiedzi świętokradzkiej odstraszaali. I to jest jeden z głównych powodów, dlaczego się do tej pracy zabieram.

Wprawdzie kapłani co roku do św. spowiedzi przygotowują i co roku nauczają... ale wielu z własnej winy z tych nauk mało korzysta, i wielu dotychczas — jak to wiem z doświadczenia — nie rozumie dobrze, jak się do spowiedzi gotować i jak się spowiadać... I niestety, ta najważniejsza nauka wielu także mało interesuje.

Kiedy jest przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi, to niedbali i oziębli rodzice na te nauki dzieci nie posyłają, a potem jeszcze kiedy dzieci nieprzygotowane do spowiedzi prowadzą, to nieraz uczą je kłamstwa i wykrętu niegodziwego, mówiąc: »Nie mów, żeś ty z pierwszą spowiedzią, ale powieć, żeś z drugą, bo inaczejby cię ksiądz katechizmu pytał, a ty nic nie umiesz!« — I jak niegodziwi rodzice kładą podwaliny do świętokradzkich spowiedzi, nieraz na całe życie!

Oby więc ta książeczka dopomogła wszystkim do tego, aby dobrze zrozumieli, jak to się spowiadać należy. — Gdybym nauczał, jak łatwym sposobem zostać bogatym,

jak na loterji pewnie wygrać, albo choćby o tem, co robić, aby pole wiele plonu, a gosposiom krowy wiele mleka dawały, o, toby z pewnością wielu się tem zaciekawilo i zajęło... Gdybym o tem pisał, jak to dziewczyna taka, której po ospie straszne ślady na twarzy pozostały, może się tych śladów pozbyć i znowu być piękną, — oj, toby każda taka chciwie i uważnie tę książkę czytała. A ja będę w tej książeczce ważniejszych rzeczy nauczał — a mianowicie: co i jak robić, aby duszę grzechami strasznie zszpeconą oczyścić i znów ją do pierwotnej piękności przywrócić, aby Bogu była miłą; co robić, aby utracone skarby niebieskie znów odzyskać!... A przecież to rzecz najważniejsza! Bo choćbyś był i najbogatszym i najpiękniejszym na ciele, cóż ci pomoże, gdyś przez grzech łaskę Bożą stracił, bo wtedy na duszy jesteś najbiedniejszym... gdyś grzechami oszpecony, jesteś w oczach Bożych brzydkim i Bogu wstrętnym — tak, że broń Boże śmierci w takim stanie, musiałbyś od Boga na wieki być odrzuconym i potępionym!... Otóż z wielką uwagą tę książeczkę czytaj, i to nie raz, ale tak długo, aż tę naukę dobrze zrozumiesz i zapamiętasz tak, żebyś na całe życie dokładnie

ją rozumiał i pamiętał i podług niej zawsze się do spowiedzi gotował... i spowiadał.

Panie Boże dopomóż do tego!

2. P. Bóg, przez grzechy nasze ciężko obrażony i na nas zagniewany, mógłby nam tak powiedzieć: »Odkupiłem cię ceną mego życia i mej Krwi, wysłużyłem ci, i dałem moją łaskę, odziałem cię najpiękniejszą szatą niewinności, przybrałem cię za dziecko swoje i uczyniłem cię nieba dziedzicem, a zato zażądałem od ciebie twej wdzięczności i posłuszeństwa dla Mnie... a ty niewdzięczny, zamiast Mnie kochać i słuchać, szatana i namiętności słuchałeś i stałeś się ich niewolnikiem, — zamiast nieba wolałeś dogodzić swej namiętności i grzech popełnić, choć ci piekłem za to groziłem!... Coś sobie dobrowolnie wybrał, to masz... Odtrąciłem i potępiłem aniołów za grzech jeden... i ciebie od Siebie odtrącam.. Zginąłeś na wieki!« — Tak, mógłby Pan Bóg tak z nami postąpić. A jednak On w litości i miłosierdziu swoim obmyślił dla nas ratunek.

Kiedy okręt na morzu się rozbije, to szczęśliwy ten, co znajdzie kawałek deski z roztrzaskanego statku, której się może chwycić i tak od utonięcia ratować... Taką deskę ratunku podaje nam P. Bóg... tonącym nad przepaścią piekła... w spowiedzi

świętej! Oby wszyscy jej się chwycić...
i z niej korzystać chcieli!... Niech do tego
dopomoże ta książeczka... i pilne, wielo-
krotne w niej się rozczytywanie!

Dopisek do 12-go wydania.

Dopomogła ona do tego już niejednemu...
najlepszy dowód, że w ciągu trzech miesięcy
rozeszły się trzy wydania, czyli sześćdziesiąt
tysięcy tych książeczek, a w dalszych latach
dziewięć nowych wydań — razem pół miljo-
na egzemplarzy, — i 5 tłumaczeń na języki:
ruski, litewski, niemiecki, francuski, a na-
wet i rosyjski.

CZEŚĆ PIERWSZA.

1. Spowiedź świętą Bóg nasz i Zbawca Jezus Chrystus obmyślił i sam ustanowił — i jest ona tak dawną, jak dawne chrześcijaństwo.

1. Spowiedź, to nie ludzki wynalazek, nie księża ją wymyślili, ale spowiedź święta ustanowiona jest od samego Pana Jezusa i jest tak dawną, jak dawną wiara nasza chrześcijańska. Świadczą o tem najdawniejsze pisma Ojców św. i historyków Kościoła św. Już w dziejach Apostolskich wyraźnie czytamy: że *wiele wierzących przychodziło spowiadając się i opowiadając uczynki swoje* (Dzieje Ap. 19, 18). — W jednym z najstarszych pomników chrześcijaństwa z pierwszego wieku, pod tytułem: »Nauka 12 Apostołów«, mamy również wyraźną wzmiankę o spowiedzi. *Każdego dnia Pańskiego (w niedzielę) łamcie chleb* (przyjmujcie Komunię św.)... *wyspowiadawszy się przedtem z grzechów swoich, żeby nasza ofiara czystą była.*

Tertuljan (w III wieku) porównuje

chrześcijanina, który się nie chce spowiadać, z chorym, który dla wstydu nie chce swej rany i choroby lekarzowi objawić. — Orygenes porównuje grzech z niestrawionym pokarmem, który tak długo żołądek trapi, póki się go nie wyrzuci: podobnie grzech tak długo duszę trapi, póki się go przez spowiedź nie wyrzuci. — Św. Grzegorz W., papież, porównuje grzech z obierającym wrzodem, który trzeba otworzyć i jad z rany wyrzucić.

Św. Cyprjan (w III wieku) tak naucza: *Niech każdy wyzna grzech swój, póki jest na ziemi, póki jego wyznanie przyjętem będzie, póki przez kapłana udzielone odpuszczenie przed Panem przyjętem będzie.* Św. Augustyn wyraźnie naucza, że nie wystarczy Bogu grzechy wyznawać, ale trzeba się z nich kapłanowi, Bożemu zastępcy, spowiadać. *Niech nikt nie mówi, że w ciichości pokutuje, a Bóg, który o tem wie, może to już przebaczyć... Kto tak mówi, ten samego siebie oszukuje i słowa Chrystusowe udaremnia, bo wtedyby nadaremnie Chrystus powiedział: Komu odpuscicie, jest odpuszczone, komu zatrzymacie, jest zatrzymane, bo wtedyby nadaremnie klucze Królestwa niebieskiego Kościołowi były dane.*

Gdy w V wieku niektórzy biskupi za da-

leko się posunęli i żądali od wszystkich publicznego wyznania grzechów, papież Leon I praktykę tę potępił, dodając, że *wystarczy winy w tajnej spowiedzi wyznawać*.

Spowiedź mają nawet sekty, które dawno od Kościoła św. odpadły, jak np. schizmatycy w Grecji i w Rosji, — a jest to dowodem, że spowiedź była u chrześcijan od początku...

Nikt z przeciwników spowiedzi i wrogów Kościoła nie mógł i nie może wskazać, kiedyby i kto spowiedź w Kościele wymyślił i ustanowił. Tylko niemądry może powiedzieć, że spowiedź księży wymyślili... bo gdyby to tylko od księży zależało, to oniby, po ludzku mówiąc, może pierwszymi byli za jej skasowaniem, gdyż to najcięższy obowiązek kapłański, który już niejedyn, spowiadając chorych, i życiem swem przyplacił... Zresztą sami księży i biskupi i papieże spowiadać się muszą i spowiadają się, a im spowiedź z pewnością niemniej jest trudną, niż każdemu innemu!

Wrogowie Kościoła zmyślają wprawdzie, że spowiedź ustanowioną została na Soborze Lateraneńskim IV, w roku 1215. Ale w tem się bardzo mylą. Kościół wtedy dał przykazanie kościelne nie co do spowiedzi samej, ale tylko co do czasu spowiedzi; przepisał bowiem, aby się wierni spowiadali przynaj-

mniej r a z w r o k . . . Lecz z tego rozumnie nikt nie może wnosić, że sama spowiedź dopiero wtedy została ustanowioną. Byłoby to tak, jakgdyby ktoś z tego, że ojciec mówi do syna, aby go przynajmniej raz w rok odwiedził, chciał wnosić, że syn przedtem ojca nigdy nie odwiedzał! Zresztą, jak już wspomniałem, najstarsze pisma kościelne świadczą o tem, że spowiedź była przed Soborem Lateraneńskim.

2. Że spowiedź jest z ustanowienia Bożego, upewnia nas o tem nieomylna powaga Kościoła św. Sobór Trydencki, powołując się na słowa Chrystusa Pana: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane* (Jan 20, 23), tak przeciw protestantom naucza: *Słowami tak jasnymi nadaną została Apostołom i ich prawowitym następcom władza odpuszczania i przebaczenia grzechów, w celu pojednania (z Bogiem) wiernych po chrzcie upadłych; takie było zawsze zgodne rozumienie wszystkich Ojców. . . Dlatego Sobór św. zatwierdzając i przyjmując to prawdziwe znaczenie słów Pana, potępia mylne wykłady tych, którzy słowa one. . . fałszywie nakręcają* (Sess. XIV. r. 1). I w rozdziale 5 naucza tenże Sobór dalej: »Kościół cały zawsze rozumiał, że od Chrystusa Pana ustanowioną



została zupełna spowiedź grzechów, i że ona dla wszystkich, którzy po chrzcie zgrzeszyli, z prawa Bożego jest potrzebną». I w dekrete VI o pokucie tak orzeka: »Jeśliby kto przeczył, że spowiedź sakramentalna jest ustanowiona, albo jest potrzebna z prawa Bożego, albo jeśliby kto twierdził, że sposób sekretnego spowiadania się samemu kapłanowi, jaki Kościół katolicki od początku zawsze zachowywał i zachowuje, niezgodny jest z ustanowieniem i rozkazem Chrystusa Pana i jest wynalazkiem ludzkim, ten niech będzie wyklęty« (od społeczeństwa Kościoła). — Otóż pytam cię teraz, czy jesteś katolikiem i czy chcesz nim być, czy nie?... Jeśli chcesz być katolikiem, to musisz uznać powagę Kościoła św. i Soboru i poddać się jej, — a jeśli tej powagi uznać i jej się poddać nie chcesz, to tem samem przestajesz być katolikiem i dzieckiem Kościoła, i jesteś od Kościoła odcięty i wyklęty! A jeżeli powagę Kościoła uznajesz w zasadzie, to uznajże ją i w praktyce życia. Jeśli mówisz, żeś katolikiem, to uznajże, że spowiedź św. nie jest wymysłem ludzkim, ale jest z ustanowienia Bożego i poddaj się tej powadze Bożej, która ci spowiedź nakazuje, — i powadze Kościoła, który ci spowiedź nakazuje przynajmniej raz w rok!

A iluż to jest takich, co spowiedź już dawno porzucili!... Iluż to takich, co od szkół lub ślubu do spowiedzi nie byli! Jeśli ci zechcą być szczerymi, to przyznać muszą, że nie dlatego spowiedź porzucili, jakoby w istocie nie wierzyli w jej potrzebę i Boskie ustanowienie, ale że grzeszne ich życie, którego porzucić nie chcieli, nie dawało im pójść do spowiedzi! A gdy już kto raz spowiedź wielkanocną opuścił, to potem spowiedź się odkładało — nieraz aż do śmierci samej! Czyż nie tak?... Oj, tak!

3. Jak powyżej wspomniałem, Sobór Trydencki, powołując się na słowa Pana Jezusa, któremi Apostołom i ich następcom dał polecenie i władzę nietylko odpuszczania grzechów, ale ich zatrzymywania, — z tych słów wnosi obowiązek spowiedzi. I słusznie. Bo jeżeli ja, jako kapłan, mam władzę grzechy odpuszczać, ale nie wszystkim... tylko niektórym, i jednym mam odpuszczać, a drugim nie, — to powiedzże mi, mój bracie, na czem ja mam oprzeć ten sąd mój i wykonywanie jego? czem się mam kierować i powodować?... Czy wyrazem twarzy tylko?... czy mam grzechy z twarzy ludzkich czytać?... kiedy się w tem bardzo łatwo pomylić!... Niejedna wygląda pozornie jak anioł w ludzkim ciele, — a dusza w niej

djabelska, jak to mówi polskie przysłowie: modli się pod figurą, a ma diabła za skórą! A niejeden przeciwnie biedny, brudny, obszarpany, a duszę ma iście anielską!... Czy mam jak sędzia śledczy ludzi innych badać i wypytywać?... O, to nato nie starczyłoby czasu!... A zresztą ludzie sumienia i tajników dusz ludzkich i tajnych jej grzechów nie znają. Inne są sądy ludzkie, a inne będą sądy Boskie!... Kapłan może oprzeć się jedynie na dokładnem poznaniu sumienia tego, któremu ma grzechy odpuścić lub zatrzymać... a sumienie to poznać może jedynie od niego samego ze spowiedzi jego.

A jeśli P. Bóg nakazał wyznanie tych grzechów, jako lekarstwo na pychę ludzką i karę za grzechy, to już na to rady i wykrętu niema! Masz sprawę do cesarza... a cesarz poleca ci udać się z tem do swego zastępcy i namiestnika, któremu dał swe pełnomocnictwo, to trudna rada — albo idź do cesarskiego namiestnika, albo nic nie uzyskasz! O tak, gdy ciężko zgrzeszyłeś, to albo się poddaj rozkazowi Boskiemu i spowiadać się, albo na wieki zginąłeś!... Jeśli Bóg sam taką pokutę za grzech nałożył, że musisz przed kapłanem grzechy swe wyznać, to nic ci nie pomogą ani modlitwy, ani jałmużny, ani największe dobre uczynki, ani

choćby największa pokuta... bo Pan Bóg ci inaczej grzechów nie odpuści! Zuchwalstwem to i zarozumiałością największą mówić tak, jak niektórzy mówią, że już oni z P. Bogiem sami się rozmówią i porachują! O, tak, porachują się, ale ten rachunek smutnie wypadnie! W godzinę śmierci, kiedy to śmierć niejednemu zaślepionemu oczy otwiera, nie jeden uznaje tę prawdę i poddaje się jej! — W roku 1890 rozbił się okręt »Wiktorja« i śmierć groziła wszystkim. Katolicy uklękli przed O. Talinem, kapłanem będącym na okręcie, ażeby otrzymać rozgrzeszenie... Między nimi ukląkł i jeden pastor protestancki, który przedtem nawet powitać kapłana katolickiego nie chciał. O. Talin, zobaczywszy go, zapytał się go: »I ty także mój bracie?« Na to tenże odrzekł: »Tak, bo ja jestem sługą takiej religji, która nie ma tej siły, żeby odebrać śmierci jej zgrozę i strach. Proszę pokornie o katolickie rozgrzeszenie. Rozgrzeszenia, Ojczy, rozgrzeszenia!«

O tak, tak, — śmierć niejednego nawraca, i z obawy przed śmiercią, sądem i wiecznością, po długich latach o spowiedź proszą... lecz niestety wielu za późno! Lepiej zawczasu przez dobrą spowiedź pojednać się z Bogiem, żebyś potem na wieki tego nie

żałował! Bo albo kiedyś będziesz tego żałował, żeś wzgardził spowiedzią, od Boga i Kościoła św. ci nakazaną, — albo nie... Będziesz żałował... to uznajże to lepiej zawczasu i nie rób tego, czego masz żałować... A nie będziesz tu nigdy żałował, to z pewnością żałować będziesz tego, ale za późno, w wieczności, i na wieki zginiesz; bo gdy spowiedzią wzgardzisz, P. Bóg ci nigdy grzechów nie odpuści! Poznasz to lepiej z przykładów poniżej przytoczonych.

2. Nie każda spowiedź jest dobra!

**Warunek przedwstępny do spowiedzi:
Znajomość pierwszych przynajmniej zasad wiary św. czyli katechizmu.**

1. Spowiedź jest do zbawienia konieczna; ale nie każda spowiedź jest zbawienna, bo nie każda jest dobra. Zła spowiedź podobna jest do wyprania bielizny nie w czystej wodzie, ale w błocie, które jeszcze bardziej bieliznę powala. Tak zła spowiedź nietylko duszy nie oczyszcza, ale nowym grzechem jeszcze bardziej ją brudzi. Do dobrej spowiedzi św. trzeba się dobrze przygotować!... Przecież koni nie powierzasz dzieciakowi, który się z końmi obcho-

dzić nie umie. Przecie orać, siać i młócić nawet nie dajesz takiemu, który tego nie umie. — Jak wszystkiego, tak i tego trzeba się dopiero uczyć, jak się dobrze spowiadać.

2. Do dobrej spowiedzi potrzebne są pewne warunki, a kto ich nie zna i nie rozumie, takiemu nawet do spowiedzi chodzić nie wolno!...

Pierwszym warunkiem, przedwstępnym niejako, jest, że trzeba być chrześcijaninem, nie tylko ochrzczonym, ale wierzącym i znającym przynajmniej pierwsze zasadnicze prawdy wiary św., które każdy pod utratą zbawienia wiedzieć i w nie wierzyć musi. Znajomość pewnych prawd i wiara tak są konieczne, iż spowiedź byłaby zła i nieważna, choćbyś bez swojej winy tych prawd nie wiedział i w nie nie wierzył. Takie prawdy zasadnicze są następujące:

1. Pierwszą prawdą jest: że jest jeden Bóg (a nie więcej!), — który wszystko stworzył i wszystko utrzymuje i wszystkim rządzi. — A jak to często się zdarza, że ktoś pojęcia o Bogu nie ma, o istnieniu P. Boga wątpi i zapytany, ile jest Bogów, tego nie wie, i powiada, że trzy!... a do spowiedzi chodzi!
2. Drugą prawdą jest: że Bóg jest

sprawiedliwy, który za dobre nagradza, a za złe karze; nieraz nagradza już tu, ale zwykle dopiero po śmierci w niebie, a karze w czyścisku lub na wieki ogniem w piekle. — Aby być w piekle wystarczy jeden grzech ciężki nieodpuszczony!

3. Trzecią prawdą jest: że Bóg, choć jeden tylko jest w swej Istocie, ale jest w trzech Osobach: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Te trzy Osoby, choć każda jest Bogiem, ale są jednym i tym samym Bogiem, bo mają jedną i tę samą wspólną Sobie Istotę. Trzy Osoby Boskie nie są więc trzy bogi! Iluż tego nie wie, a do spowiedzi chodzi!
4. Czwartą prawdą jest: że druga Boska Osoba, t. j. Syn Boży, stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. — Nie Bóg Ojciec więc stał się człowiekiem, ani Bóg Duch Św., ale druga Boska Osoba, Syn Boży. Ten Syn Boży, jako człowiek, narodził się z Najśw. Marji Panny i nazywa się P. Jezus. P. Jezus nie jest tylko zwykłym człowiekiem, ale jest zarazem i Bogiem i człowie

kiem. — A jak to wielu nie wie, kto jest P. Jezus! Tacy, co nie znają Pana Jezusa, choć są ochrzczeni, nie są prawdziwymi chrześcijanami, i takim nie wolno chodzić do spowiedzi św., póki się tego nie nauczą; ani też kapłanom nie wolno ich rozgrzeszać, póki ich o tem nie pouczą, chyba w wypadku śmierci, i to warunkowo... Znam wypadek, że jeden przed ślubem zapytany, dlaczego Pan Jezus umarł na krzyżu, odpowiedział: »Widać, że coś zbroił!« — A człowiek ten był tyle razy do spowiedzi...

5. Piątą prawdą jest: że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że choć człowiek umiera, ale dusza nie umiera i na wieki żyć będzie, albo wiecznie szczęśliwa w niebie, albo wiecznie nieszczęśliwa w piekle.
6. Szóstą prawdą jest: że łaska czyli pomoc Boska jest każdemu człowiekowi do zbawienia koniecznie potrzebna, czyli że człowiek sam, swojemi siłami, bez pomocy Boskiej zbawić się nie może.

Wiem to z tyloletniego doświadczenia kapłańskiego, że bardzo wielu jest takich, co tych prawd wiary nie znają, a choć nieraz

napamięć je wyliczą, ale ich nie rozumieją. Otóż nawet niekoniecznym jest napamięć je wszystkie umieć i wyliczyć, ale koniecznym jest znać je i rozumieć i w nie wierzyć. Bo taki człowiek, co tych prawd wiary nie zna i nie rozumie, choć jest ochrzczonym, ale w rzeczywistości jest jakby poganinem!

Ojcze, matko, czy dzieci twoje i domownicy twoi, którzy chodzą do spowiedzi św., wszystkie te prawdy znają i rozumieją?... A może i ty sam ich dobrze nie znasz i nie rozumiesz!?!... Przekonaj się o tem... Spytaj się dziatek swoich o jedną prawdę po drugiej, czy umieją ci na twoje pytania odpowiedzieć?... Spytaj się: ile jest bogów?... ile osób Boskich? która z tych trzech Boskich osób stała się człowiekiem? Czy P. Jezus jest zwykłym człowiekiem, tak jak my? Kto to jest P. Jezus?... Czy wobec P. Boga jest to wszystko jedno, gdy kto dobrze lub źle robi? Gdzie P. Bóg nagradza, a gdzie i czem karze? Czy kiedy człowiek umiera, czy cały umiera? Czy już nic z niego nie żyje? Jak długo i gdzie dusza żyć będzie?... Czy sam swojemi własnymi siłami możesz się zbawić? Czego ci do tego potrzeba?

Pamiętajże o tem dobrze! Ksiądz nieraz o tem nie wie, że ty takim nieukiem jesteś, a ty mu się sam do tego nie przyznasz,

choć masz obowiązek — i niezawsze ksiądz ma czas każdego podejrzanego badać i pytać, czy te prawdy umie. — Otóż księdza oszukasz, ale P. Boga nie!... Jeśli więc tych prawd wiary nie umiesz, to postaraj się o kogoś, coby cię ich nauczył... Znajdziesz niejedną pobożną duszę, co się tej pracy chętnie podejmie... A jak nikogo takiego nie masz, to idź do swego księdza, lecz nie w niedzielę, kiedy on najbardziej zajęty, ale w wolnym czasie, a każdy ksiądz chętnie ci to uczyni. Lecz tu właśnie bieda, że tacy z lenistwa i z niedbalstwa swego sami o to nie dbają i nauczyć się nie chcą. Bo ileż to razy i ja sam chciałem takich nieuków pouczyć?... a oni nie chcieli!... Któż wtedy winien?...

Ponadto przystępujący do spowiedzi obowiązany jest dobrze umieć pacierz: Ojciec nasz i Zdrowaś Marjo i znać Skład Apostolski, czyli »Wierzę w Boga«, gdyż tam zawierają się główne tajemnice naszej wiary św.; — znać dziesięć przykazań Bożych i wierzyć w nie; gdyż tam zawarte są obowiązki, jakie Pan Bóg na każdego człowieka nałożył; wiedzieć i rozumieć pięć przykazań kościelnych; dobrze rozumieć 5 warunków do spowiedzi i naukę o Komnuji św. — Bo sam pomyśl, jakbyś ty mógł dobrze żyć, jeśli nie

znasz przepisów wiary — jakbyś mógł dobrze się spowiadać, jeśli nie wiesz, co to spowiedź, naco ona ustanowiona, jak się do niej przygotować i jak ją odprawiać należy. To też, skoro ci sumienie mówi, iż tego wszystkiego nie umiesz, musisz się tego wyuczyć; gdybyś zaś chciał iść do spowiedzi, a sumienie ci mówiło, iż tego nie umiesz z własnej winy, musisz żałować za twoje niedbalstwo, kapłanowi to powiedzieć i szczerze przyrzec, iż się tego wyuczysz. Kapłan zgrzeszyłby ciężko, gdyby widząc, iżeś ty taki nieuk, ciebie spowiadał i dał ci rozgrzeszenie, nie żądając od ciebie szczerego przyrzeczenia, że się tego wszystkiego wyuczysz.

3. O bezpośrednim przygotowaniu, potrzebnem do dobrej spowiedzi.

1. Jak już posiadasz wiadomości, każdemu pod utratą zbawienia potrzebne, a masz zamiar pójść do św. spowiedzi, to potrzeba do niej dobrze bezpośrednio się przygotować. Żeby chleb upiec, to nie wystarczy zboże z wodą mieszać, a choćby nawet i mąkę, i dać tak do pieca, ale trzeba dobrze ciasto przygotować... Daj te same rzeczy złej kucharce, co i dobrej, to dobra kucharka umie tak przygotować, że jak to mówią, warto

do gęby wziąć, a zła, co się na kucharstwie nie zna, jak jeść zgotuje, to ani się przełknąć nie da. Otóż podobnie ma się rzecz i ze spowiedzią. Pismo św. mówi nam: *Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* (Eccl. 18, 23). Jeśli przed każdą modlitwą trzeba duszę przygotować i usposobić, to tem bardziej przed spowiedzią, która jest także nietylko rodzajem zwykłej modlitwy, ale chwilą, jedną z najważniejszych w życiu, w której grzesznik staje nie przed cesarzem, ale przed Bogiem Najwyższym, przyszłym swym Sędzią, a Bogiem obrażonym i zagniewanym!... a staje w najważniejszej sprawie zbawienia, aby Boga przeprosić i przebłagać, i od Niego otrzymać przebaczenie swych win i kary i to kary nie ladajakiej, ale kary wiecznej! Jeśli więc Pismo św. mówi, że *przekłęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* (Izaj. 48, 10), albo, jak inni tłumacza, »niedbale«, to o ileż bardziej przekłęty, który do spowiedzi świętej, do tak ważnej sprawy Pańskiej, przystępuje niedbale!

Pamiętajże sobie dobrze, mój drogi Czytelniku, że jak masz pójść do św. spowiedzi, to masz przystąpić do najważniejszego dzieła, od którego twoje zbawienie i twoja wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa zawisła!

To ważniejsza sprawa, niż wygranie lub przegranie najważniejszego procesu! A przecież, jakbyś miał jakiś ważny proces, od którego cały twój byt i szczęście zawisły, — toby ci to bardzo na sercu leżało! Podobnie masz być przejętym tym najważniejszym procesem, jaki na św. spowiedzi się rozegra między tobą a Bogiem!... Tak, między tobą a Bogiem!... bo nie do księdza tylko idziesz do spowiedzi, ale do P. Boga samego. Tam w konfesjonale dwóch twej spowiedzi słuchać będzie: i ksiądz, zastępca Boży — i Bóg Sam, choć niewidzialny! Dlatego przed spowiedzią św. mówisz: »Ja grzeszny człowiek spowiadam się P. Bogu wszechmogącemu — i wszystkowiedzącemu — i tobie Ojczy duchowny...« Przy spowiedzi klękasz, a klękasz nie przed człowiekiem, ale przed P. Bogiem!...

A czy ludzie tak spowiedź pojmują? Czy tak i ty pojmowałeś ją dotychczas i zawsze?... Spytałem się raz chłopaka jednego przed spowiedzią: »Synu, przygotowałeś się ty do spowiedzi?« — »A przygotowałem« — odrzekł tenże. — »A jak?« — pytam dalej. — A ten mi nato: »Umyłem się, uczesałem się, wziąłem czystą koszulę, przeprosiłem rodziców«. — »I co więcej?« — pytam dalej. — »Zmówiłem trzy pacierze«. — »I co więcej?«

— pytam znów. »Nic więcej!« — Czyż to więc było należyte przygotowanie do spowiedzi? I to jeszcze w dodatku jak to te pacierze zwykle się odmawia?! Widziałeś sam nieraz. Przyjdzie sobie taki młody do kościoła, ogląda się na wszystkie strony, ukłęknie od niechcienia, niedbale, na jedno tylko kolano, poklepie te pacierze, i sam nie wie, co mówił, i zaraz spieszy do konfesjonału. I jestże to przygotowanie do spowiedzi?... Jestże taki przejęty ważnością tej sprawy, którą ma odbyć?... Gdyby poszedł do cesarza prosić o łaskę, a nawet jako żołnierz do raportu przed kapitanem, to inaczejby był tą sprawą przejęty i inaczejby się zachował.

2. Jakżeż trzeba do św. spowiedzi szczegółowo się przygotować?... Musisz dobrze wiedzieć, że jest pięć warunków dobrej spowiedzi, jakby pięć stacyj, które musisz przejść, wszystkie, jedną po drugiej, kolejno... Jedziesz koleją, to stacyj nie przeskakujesz, ale przejeżdżasz jedną po drugiej tak, jak następują... Te pięć stacyj przy spowiedzi są następujące:

1. Rachunek sumienia,
2. Skrucha czyli żal za grzechy,
3. Mocne postanowienie poprawy,

4. Czwarta dopiero: Szczera spowiedź, a

5. i ostatnia — już po spowiedzi — zadosyćuczynienie. — Każdy więc, który się chce dobrze spowiadać, musi te pięć warunków spowiedzi dobrze znać, umieć je i rozumieć, i o ile możliwości wykonać, bo tylko wtedy będzie spowiedź dobra. Żeby więc do tego dopomóc, teraz ci te pięć warunków każdy z osobna, szczegółowo objaśnię i wytłumaczę.

CZEŚĆ DRUGA.

O pięciu warunkach dobrej spowiedzi szczegółowo.

1. O pierwszym warunku spowiedzi, czyli o rachunku sumienia.

1. Potrzeba rachunku sumienia.

Przy spowiedzi jest obrachunek z P. Bogiem... Wtedy masz obowiązek z każdego grzechu ciężkiego **s z c z e g ó ł o w o** się oskarżyć, a więc, żebyś się mógł oskarżyć, i to tak, jak to P. Bóg nakazuje, to musisz przedtem dobrze wiedzieć, z czego i jak się masz oskarżyć. I dlatego potrzebny jest naprzód obrachunek z samym sobą, abyś potem mógł zrobić obrachunek z P. Bogiem. Nim do sądu na skargę na krzywdziciela swego pójdziesz, to najpierw idziesz do adwokata, aby ci skargę ułożył; podobnie, nim pójdziesz na skargę na samego siebie

przed sędziego - kapłana, to trzeba wpierw tę skargę na siebie obmyśleć i sobie niejako ułożyć, tem bardziej, że daleko trudniej jest oskarżać samego siebie, aniżeli drugich... I tem trudniejszy jest ten obrachunek, im dłużej nie byłeś do św. spowiedzi, i im bardziej miłość własna, wstyd i pycha nas zaślepiają i grzechy nasze przed nami zakrywają i je wymawiają. I niejedyn, który na spowiedzi mówi, że on grzechów niema... ma ich pełno, i tylko w zaślepieniu swem ich nie widzi! I tak niejedyn głośno mówi: »Z czego ja się będę spowiadał? Jestem uczciwym człowiekiem, nicem nie ukradł, nikogom nie zabił — mam wprawdzie swoje słabostki, ale ma je każdy człowiek!« Otóż takiemu powiem: to, żeś uczciwym w oczach świata i ludzi, i żeś nikogo nie zabił, ani okradł, to wystarczy, żebyś nie poszedł do kryminału ziemskiego, ale nie wystarczy, abyś uszedł kryminału Bożego! Bo inne są sądy ludzie, a inne sądy Boskie! Gdybyś dobrze w duszę swą wglądnął, o, to tam znalazłbyś wiele grzechów, i to ciężkich! Pamiętajże więc dobrze, że nietylko te spowiedzi są złe, nieważne i świętokradzkie, w których zupełnie świadomie i dobrowolnie grzech jaki ciężki zatajasz i wyznać go nie chcesz, ale też i te są złe i nieważne, w któ-

rych dla braku należytego wglądnięcia w siebie samego, dla braku dobrego badania i rachunku sumienia, grzechów ciężkich nie wyznajesz, dlatego, że ich niby nie poznajesz i nie pamiętasz, albo dla lenistwa i niedbalstwa w rachunku sumienia! Kto często sumienie swe bada i często się spowiada, taki nie potrzebuje mieć tej obawy; ale tacy, co tylko raz na rok się spowiadają, a tem bardziej, którzy może z wielu lat spowiadać się mają, są obowiązani do tem dokładniejszego rachunku sumienia, zwłaszcza, że pamięć ludzka taka słaba. — Przecież gdybym się spytał, coś temu tydzień jadł, to nie pamiętasz... a chciałbyś odrazu spamiętać grzechy całego roku lub z wielu lat, bez zastanowienia się, przypominania i porachowania?!

2. Od czego rachunek sumienia rozpocząć.

Ten rachunek sumienia trzeba rozpocząć od gorącej modlitwy i prośby do Ducha Św. i do Matki Najśw., o dobre poznanie i przypomnienie grzechów swoich, bo my bez łaski Boskiej nic zbawiennego uczynić nie możemy, nie możemy więc i grzechów swoich dokładnie poznać i dobrze się wypowiadać.

Im dłużej kto do spowiedzi nie był, i im więcej grzechów ma, tem mniej grzechy swoje poznaje, bo jest bardziej zaślepiony! Jak kominiarz do komina wlezie, to ani widać na nim tego, że się sadzą oczernił, bo już czarny wlaźł... ale niechby kto w białym ubraniu do komina wszedł, toby dopiero dobrze tę sadzę na nim widać było... bo na białym każdą plamkę widać... Święci się spowiadali często, i choć grzechów się bardzo bali, jednak mieli się z czego spowiadać, bo w delikatnem i czystem swem sumieniu każdą i najmniejszą plamkę widzieli i poznawali. A niejedni spowiadający się tylko raz na rok, nie widzi w sobie grzechów żadnych! Oj, biedny on, zaślepiony, zobaczy te grzechy swoje dopiero w chwili sądu, jak P. Jezus sumienie jego roztrząsać i sądzić będzie — ale będzie to zapóźno! Otóż proś gorąco Ducha Św. i Matkę Najśw. o dobre poznanie samego siebie, abyś ty się teraz tak sądził, jak cię na sądzie Boskim będzie sądził Pan Jezus, aby sąd twój zgodnym był ze sądem Jego!

Jak sobie łaskę Ducha Św. uprosisz i On cię oświeci, to wtedy łatwo grzechy swoje poznasz. Możeś nieraz w kościele widział, że jak promienie słońca zaświecą, to od nich każdy prawie pyłek i proszek widać... Takie

same są wszędzie, ale nie widać ich, tylko tam, gdzie je oświeca promienie słońca. Otóż podobnie i w duszy ludzkiej... Ciemno w twojej duszy — i pełno tam grzechów, jakby gadów, ale ich nie widzisz, póki Duch Święty promieniami swej łaski duszy twojej nie oświeci.

Opowiem ci tu historję. Podczas misji przysłała pewna matka do ks. misjonarza z prośbą, aby po kazaniu polecił modłom jej córkę, młodą laty, ale wielką grzesznicę. Misjonarz obiecał jej to i dał dla tej córki małą książeczkę. W kilka dni potem, w wielką sobotę, misjonarz ten siedział w konfesjonale blisko Bożego grobu i modlił się. Wtem przybliżyła się do konfesjonału dziewczyna, mająca w ręku taką samą książeczkę, jaką on na misji dał tej matce — i prosi o spowiedź. Kapłan, domyślając się, że to może jest ta sama, którą matka modłom poleciła, spytał się: skąd ty masz tę książeczkę? A ona: ta, to Jegomość dali tę książeczkę mojej matysi dla mnie. — Ucieszył się kapłan, tak jak się cieszy rybak, gdy złowi tęgiego szczupaka. To, co dalej opowiadam, ta dziewczyna pozwoliła, aby opowiedzieć dla nauki innych. Spowiadała się bardzo dobrze. Kapłan zapytał: kto cię nauczył tak dobrze się spowiadać?... chodziłaś

O spowiedzi.

ty kiedy na naukę o spowiedzi? Odpowiedziała, że nie, tylko, co na misji... że jej muzyka i karczma były w głowie, a nie kościół i katechizm. — A na dalsze zapytania kapłana, w jaki sposób do spowiedzi tak się dobrze przygotowała, odpowiedziała: »Tak, jak na misji słyszałam, prosiłam go-
rąco Ducha Św. i Matkę Najśw. o poznanie grzechów swoich, klękałam przed Jej ołtarzem i ustawicznie powtarzałam do Niej serdecznie: Ucieczko grzesznych! nawróć mnie i uproś mi, abym grzechy swoje poznała i dobrze się wyspowiadała! — A gdy tak raz za razem, wciąż to samo powtarzając, prosiła Matkę Bożą o dobrą spowiedź, to mi tak grzechy moje stanęły przed oczyma, jakgdyby mi je kto namalowane palcem pokazywał«. Po spowiedzi poszła przed Boży grób i tam przed P. Jezusem, na ziemi krzyżem leżąc, długo się modliła. Kapłan po obiedzie przyszedł przed Boży grób pomodlić się i zastał ją jeszcze krzyżem leżącą i aż się nastraszył. Przyszedł więc do niej i rzekł: »Wstań, dosyć już tej pokuty«. — A ona: »P. Jezus za moje grzechy na krzyżu przez 3 godziny wisiał — i to na ranach — niech mi ojciec pozwoli za moje grzechy tak 3 godziny krzyżem leżeć!« Oto widzisz ducha skruchy, pokuty i zadośćuczynienia!... Od

tego czasu, od tej spowiedzi, szczerze się nawróciła i odtąd najpobożniejszą była! Ot widzisz, co to znaczy gorąco Ducha Św. i Matkę Boską prosić o poznanie grzechów swoich i o dobrą spowiedź! To samo i tobie bardzo, a bardzo polecam. — Nim się do rachunku sumienia weźmiesz, proś w pierw Ducha Św., Dawcę łaski, i Matkę Najśw., Matkę łaski Bożej, o dobre poznanie grzechów swoich. Przed każdą spowiedzią choć kilka razy, ale gorąco i serdecznie, powiedz Matce Najświętszej: »Matko Najświętsza! Ty grzesznych ucieczko, Tyś już tylu grzeszników nawróciła i łaskę dobrej spowiedzi im uprosiła, nawróćże i mnie grzesznika, i uproś mi, abym wszystkie grzechy moje sobie przypomniał i d o b r z e je poznał, za nie serdecznie żałował, i szczerze się z nich wyspowiadał! . . .« Przeczytaj sobie tę modlitewkę kilka razy i naucz się jej napamięć, bo ona niedługa, a bardzo ci się przyda. — Gdy dzieci do św. spowiedzi przygotowuję, to je zawsze tej modlitewki uczę. — I gdym raz przybył do jednej parafji, gdzie dzieci do św. spowiedzi przed kilku laty gotował, to dziatki przy wychodzeniu z kościoła otoczyły mnie z radością, a ja się spytałem: »Dziatki, pamiętacie wy, jak to się trzeba modlić przed św. spowiedzią?« A one odpowiedziały

mi zaraz chórem: »Matko Boska, uprosz mi, abym wszystkie grzechy moje dobrze poznał, za nie serdecznie żałował, i szczerze się z nich wyświadał«. A więc i ty sobie to spamiętasz! Tylko chciej!

3. Jak się rachować ze sumieniem.

1. Gdyś się już do Ducha Św. i Matki Najśw. pomodlił i o poznanie swych grzechów poprosił — to wtedy albo w domu, gdzieś na osobnym spokojnym miejscu, albo w kościele rozpocznij rachunek sumienia. A od którego czasu masz ten rachunek sumienia robić?... Pamiętaj to sobie dobrze: nie od ostatniej spowiedzi, ale od ostatniej dobrej spowiedzi! — A spowiedź tylko wtedy dobrą była, jakżeś wszystkie warunki spowiedzi dobrze wypełnił.

Pierwsze pytanie, jakie sobie samemu postawisz, jest: jakie były twoje spowiedzi? czy dobre, czy złe?... czyś się do nich należycie gotował?... czyś robił dobry rachunek sumienia?... czyś miał prawdziwy żal za grzechy? — (to jest przy spowiedzi najważniejsze i najpotrzebniejsze!) — i czyś miał mocne postanowienie poprawy, t. j. czyś chciał się prawdziwie i stanowczo poprawić?... Spytaj się dalej: czyś na spowie-

dziach dawniejszych wszystkie grzechy ciężkie i ich liczbę szczerze wyznał?... Czyś czego nie zataił?... (Co innego jest zatajenie, a co innego zapomnienie. Zapomnienie bezwinnie złej spowiedzi nie robi...) Spytaj się szczerze: czy nie masz jakiegoś ciężkiego grzechu, któregoś na spowiedzi powiedzieć nie chciał... boś się bał... wstydził... i trudno ci go było powiedzieć?... A jak znajdziesz grzech taki... może oddawna — dawna tajony... to od tego czasu musisz robić rachunek sumienia, bo od tego czasu wszystkie spowiedzi twoje były nieważne, grzechy twe nie są ci odpuszczone. Choćby cię ksiądz sto razy był rozgrzeszał, to P. Bóg cię nie rozgrzeszył... Bo ksiądz cię pytał: »Masz co jeszcze?...« a tyś powiedział — że nie — a miałeś grzech ciężki zatajony! Ksiądz tego nie wiedział, ale P. Bóg wiedział! I dlatego rozgrzeszenia były nieważne!... Kiedy więc była twoja ostatnia d o b r a spowiedź?... bo od tego czasu musisz rachunek sumienia robić, i wszystkie złe spowiedzi powtórzyć.

Tu na jeden wielki błąd i wielkie niezrozumienie rzeczy muszę ci zwrócić uwagę. Wielu błędnie myśli, że gdy grzech jakiś zataili, że to wystarczy tylko ten grzech powiedzieć, a że grzechów innych, z których się już raz spowiadali, drugi raz powtarzać

nie potrzebują, i nieraz pomimo tego, że im ksiądz to nakazuje, mówią księdzu: »Ta ja tylko to jedno zataił, a inne grzechy jużem mówił«. Otóż przy grzechach tylko zapomnianych, i to bez własnej winy, wystarczy ten jeden grzech zapomniany powiedzieć, a innych powtarzać nie trzeba; ale gdy grzech był naumyślnie zatajony, ze wstydu lub bojaźni — to wtedy nie wystarczy tylko ten jeden grzech powiedzieć, ale trzeba od tego czasu nanowo się spowiadać z wszystkich grzechów ciężkich, choć już spowiadanych, dlatego, że te wszystkie spowiedzi były nieważne i świętokradzkie, a grzechy nie były odpuszczone.

I jeszcze na jeden błąd zwracam uwagę. Nieraz na zapytanie: czemuś się z grzechu tego lub owego nie spowiadał — odpowiadają ludzie: »A bo ja nie wiedział, że to grzech!« Otóż, uważaj dobrze, że dwojaka jest nieświadomość, jedna bez winy twojej, t. j. bezgrzeszna, — a druga grzeszna, czyli pochodząca z własnej winy twojej. Jeśli więc naprawdę nie wiedziałeś, że to, coś zrobił, jest grzechem, i to tak, że ci to nigdy na myśl nie przyszło, że ty źle robisz, tak, że nie miałeś najmniejszego podejrzenia, że ty grzeszysz, albo, gdyś później poznał, że

to grzech, toś już więcej tego nie robił — to wtedy ci powiem, żeś naprawdę nie wiedział, że to był grzech, i grzechu nie miałeś, i nawet się z tego spowiadać nie potrzebujesz. . . Ale, jak ci na myśl przychodziło, że to grzech, jak sumienie cię gryzło, i może ci ktoś nawet mówił, że to grzech, np. żona własna, albo tem bardziej może i ksiądz cię o to na spowiedzi pytał, a ty tylkoś wmawiał w siebie, że to nie grzech! . . . o, to nie mów, żeś ty nie wiedział, że to grzech! Wiedziałeś bowiem dostatecznie, że to grzech, ale chciałeś tak zrobić, i dlatego sam siebie oszukiwałeś i, wmawiałeś tylko w siebie, że to nie grzech! Rachunek sumienia twego nie był szczery!

2. Jeśli co do spowiedzi swych nie jesteś pewny i masz jaką wątpliwość, to przedstaw ją spowiednikowi do rozstrzygnięcia — ale to jedno sobie zapamiętaj, że spowiedzi tylko wtedy powtarzać musisz, gdy jesteś w sumieniu pewny o ich nieważności, a jeśli tej pewności nie masz, i jakąś tylko masz wątpliwość, to wtedy możesz tve spowiedzi powtórzyć, i radzę ci to, ale nie musisz ich powtarzać, bo obowiązku ścisłego nie masz. Jeśliby która z dawniejszych spowiedzi bez twej wiedzy i winy była nieważna, to choć grzechy wtedy nie były ci odpuszczone,

lecz przy pierwszej dobrej spowiedzi zostały ci one odpuszczone...

Spytaj się dalej, czyś na ostatniej spowiedzi nadaną pokutę chciał przyjąć i przyjął, i czyś wypełnił to wszystko, co ci spowiednik polecił, np. czyś zwrócił szkodę komuś wyrządzoną?... Czyś zerwał z okazją do grzechu, którąś miał porzucić?... Czy jest wogóle choć jakaś poprawa w twym życiu?... Bo jakby tego nie było, toby wskazywało na brak dobrego usposobienia i brak szczerzej woli do poprawy, a tem samem słuszniebyś spowiedzi swoje miał w podejrzeniu.

3. Po tych wstępnych ogólnych pytaniach przejdź potem do szczegółowego rachunku sumienia, i to, jak ci już powiedziałem, od ostatniej dobrej spowiedzi, a naprzód z grzechów swych ciężkich. Pamiętaj więc sobie dobrze, że tylko grzechy ciężkie musisz sobie przypomnieć, bo na spowiedzi tylko grzechy ciężkie wyznać musisz; a grzechy małe, powszednie, o których pewnie wiesz, że grzechami ciężkimi nie są, możesz wyznać, i lepiej jest z nich się spowiadać, ale nie musisz koniecznie i dlatego też nie musisz sobie ich przypominać.

Powiedziałem: grzechy małe, powszednie, o których pewnie wiesz, że nie są grzechami ciężkimi... gdyż wielu ma sobie za grzech

mały to, co jest grzechem ciężkim. I tak np. wielu bagatelizuje sobie bezwstydną, obrzydłą rozmowę, i ma je tylko za żarty — a to są zwykle grzechy ciężkie. Inni popełniają grzechy, których się sami przed sobą wstydzą... i tłumaczą to sobie jakąś potrzebą... Obmowy i plotki, nieraz i ciężkie, wymawia się tem, że to była prawda... Żyje się w złości, przekleństwie i tłumaczy się tem, że się ma już taki zwyczaj... Niejeden dopuszcza się różnych oszukaństw... i tłumaczy sobie zwykłą praktyką interesu... albo, że inaczej wyżyćby nie mógł... Na Msze św. nie chodzi się w niedziele... bo niema nato czasu — choć P. Bóg pierwszy — i czas na wszystko jest, a tylko dla P. Boga niema!... Nie poszczą... i zasłaniają się niby niemożnością, wymyślonym brakiem zdrowia. I wiele innych podobnych grzechów się popełnia — i na wszystko wymówka się znajdzie; lecz niechby kto inny w podobny sposób z tobą postępował, tobyś dla niego wymówki nie miał... tobyś umiał sądzić i potępić... a siebie umiesz wymawiać i uniewinniać dlatego, że nie masz sumienia wyrobionego, a nawet masz sumienie błędne i fałszywe, miłością własną i nałogami grzechowemi spaczona! A takie sumienie, z twej własnej winy błędne i fałszywe, od grzechu cię nie wymówi, ani

nie uwolni! Na sądzie Boskim będziesz o wszystkim inaczej sądził!... Sądzę więc siebie teraz, abyś potem nie był sądzony! Sądzę siebie tak, jak wtedy na sądzie swym będzie cię sądził P. Jezus! Sądz siebie nie wedle przewrotnych zasad świata i wedle miłości własnej, ale wedle przykazań Boskich i wedle nauki Kościoła.

4. Żebyś lepiej ten rachunek sumienia zrobił, chcę ci tu dać jasne pojęcie grzechu, zwłaszcza ciężkiego. Do grzechu każdego, a tem bardziej ciężkiego, potrzeba koniecznie dwóch rzeczy, t. j.: żebyś naprzód wiedział, że to, co popełniasz, jest grzechem — a do grzechu ciężkiego, żebyś wiedział, że to jest grzechem ciężkim, albo przynajmniej, żebyś miał podejrzenie grzechu ciężkiego; a powtóre, żebyś to popełnił zupełnie dobrowolnie, czyli wiedząc i chcąc. Jak jednego z tych czynników niema, to i grzechu ciężkiego niema nigdy. Niema więc grzechu ciężkiego wtedy, gdy albo nie masz świadomości, a przynajmniej podejrzenia grzechu ciężkiego, albo gdy, choć miałeś świadomość, ale nie miałeś zezwolenia woli, czyli uczyniłeś to nie chcący. Bo grzech jest na woli, czyli zależy od woli tak dalece, że może zupełnie nie być uczynku złego, a będzie grzech ciężki, jeśli była zła wola,

t. j. dobrowolna zła chęć lub pragnienie czegoś, co nam pod grzechem ciężkim jest zakazane, np. gdyby kto chciał popełnić kradzież lub grzech nieczysty, choć mu się to nie udało. — A przeciwnie może być uczynek i najgorszy, ale jeśli był popełniony niechcący, bez świadomości i woli złego, to grzechu niema, np. gdyby ktoś niechcący i nienaumyślnie kogo zabił, gdyby kogoś zgwałcono i t. p. Wtedy więc, gdy nie miałeś złej woli, nie potrzebujesz się z tego spowiadać, jak to nieraz niektórzy niemądrze robią, spowiadając się np. z tego, że nie byli na Mszy św., lub że post złamali wtedy, gdy byli chorzy — bo przecież Kościół chorym ani na Mszę chodzić ani pościć nie nakazuje. Tak samo grzechu ciężkiego niema nigdy, gdy ktoś tak jest usposobiony, żeby z świadomością grzechu się nie dopuścił, a przez zapomnienie zupełne zrobił coś takiego, co jest zakazane, np. jadł mięso w dzień postny, zupełnie nie pamiętając o tem, że to był post. I wtedy z tego spowiadać się nie potrzeba. Przeciwnie zaś, gdy ktoś wiedział, że to lub owo jest pod grzechem ciężkim zakazane i tylko przez złość swoją wmawia w siebie, że to nie jest grzech ciężki i nie pracuje nad tem, aby się z tego poprawić, taki, ponieważ ma złą wolę, i skutkiem tej

złej woli grzeszy, przed Bogiem wymówki grzechu nie ma.

5. Na jedną ważną rzecz chcę tu jeszcze twą uwagę zwrócić, t. j., że grzeszyć można nietylko uczynkiem — ale także i myślami — a tem bardziej pragnieniem i pożądaniem, bo i złe myśli, a tem bardziej pragnienia i pożądania są także rodzajem uczynku, a P. Bóg zakazuje nam i złych myśli, a tem bardziej złych pragnień i pożądań, o ile one są naszymi, t. j. o ile są dobrowolne czyli od naszej woli zależne, a takimi są wtedy, jeśli my przedtem mamy poznanie, że te złe myśli i pragnienia są złemi, od Boga nam zakazanemi — są przeciwnemi woli Bożej, jak to wyraźnie mamy w 9 i 10 przykazaniu: »Nie pożądaj!« Dla większej jasności powtarzam jeszcze raz, że złe myśli i pożądania tylko wtedy są grzechem, kiedy są dobrowolne, t. j. od samej woli zależne, które my sami mieć chcemy — bo jak w nas powstają złe myśli i pragnienia, które nie są od naszej woli zależne, które w nas powstają przeciwnie w naszej woli, których my mieć nie chcemy, którym my się opieramy i staramy się je w sobie stłumić i je odrzucić, to takie złe myśli i pragnienia nietylko grzechem nie są, ale owszem nawet są zasługą. — Tak np.

przyjdzie ci zła myśl i złe pragnienie do kradzieży lub nieczystości, albo przeciw wierze lub przeciw P. Bogu lub Najśw. Marji P. — a ty spostrzegłszy, że te myśli są złe, grzeszne — starasz się je odrzucić, to wtedy grzechu, przynajmniej ciężkiego, nie było. Powiedziałem: grzechu ciężkiego — gdyż grzech powszedni mógłby może być, o ile ty sam winien byłeś tym myślom, dając do tego jakiś powód, albo o ile spostrzegłszy je, nie dałeś tym myślom natychmiast należytego odporu.

6. Jak naucza Sobór Trydencki, przy rachunku sumienia niedość jest zbadać, jakie grzechy ciężkie popełniłeś, ale trzeba koniecznie i liczbę tych grzechów porachować, czyli, ile razy każdego grzechu się dopuściłeś. Jeżeli masz się z każdego grzechu ciężkiego oskarżać i kapłan ma cię znać tak, jak Pan Bóg cię zna, to musisz się oskarżyć i z tego, ileś razy każdy grzech ciężki popełnił. Boć przecież jasnym jest, że to nie jest to samo powiedzieć: upiłem się, a upiłem się pięć, dziesięć lub więcej razy; i że podobnie nie jest to samo ukraść komuś raz pieniądze lub drzewo z lasu, a dopuścić się tych kradzieży kilka lub kilkanaście razy. I w tem błędzi bardzo wielu, że przy rachunku sumienia liczby grzechów ciężkich sobie nie

porachują, a potem oskarżają się zwykle bardzo ogólnikowo, słowem: nieraz, czasem, lub często! Np. nieraz na Mszy nie byłem, nieraz kłąłem i t. d., przy każdym grzechu: nieraz! Nigdy więc przy spowiedzi nie mów: nieraz! Cóż kapłan z tego »nieraz« wiedzieć może? Tylko raz jest jeden raz, a nieraz to może być i dwa, i pięć, i dziesięć, i setki razy! A jak przed spowiedzią liczby nie porachujesz, to potem zapytany o liczbę, tylko na chybił trafił powiesz jakąś zmyśloną liczbę. I jestże to wtedy rachunek sumienia prawdziwy i spowiedź dokładna? Przecież rachunek sumienia dlatego nazywa się rachunkiem, że w nim trzeba grzechy porachować. Jak samo spowiadanie się z grzechów powszednich, tak też i podawanie ich liczby nie jest konieczne.

Prawda, że jeśli kto się jakiegoś grzechu nałogowo dopuszczał, to taki liczby dokładnie porachować nie potrafi. Ale poucza św. Alfons, że taki ma powiedzieć liczbę swych grzechów przynajmniej w przybliżeniu, t. j. jak to często bywało, czy codziennie, może po kilka lub kilkanaście razy na dzień — czy kilka lub kilkanaście razy w tydzień lub w miesiąc — a wtedy kapłan już sobie sąd wyrobić może. Niejeden tem się tłumaczy, że pamięci nie ma i nie pamięta. Jeśli rzeczy-

wście dla braku pamięci nie pamiętasz, toś temu nie winien, i obowiązku dalszego nie masz. Tylko to bieda, że na wszystko pamięć masz, na każdego złotego, którego tobie ktoś winien — a nie pamiętasz tego, coś ty P. Bogu winien!

Raz spowiadał się ktoś bardzo dokładnie i to z wielkiej liczby grzechów, a spowiednik zdziwiony spytał się go, w jaki sposób on sobie tak grzechy porachował. A on nato: że tak, jak karbownik kopy i mendle, tak on każdy grzech karbował sobie na osobnym kawałku kija. — Takie to przemysły mają ludzie dobrej woli!

Niektórzy podają zmyśloną wielką liczbę grzechów, dodając, że wolą więcej powiedzieć, aniżeli mniej. . . Ale przecież i w tem kłamać nie wolno. Rób poprostu tak: możesz, przechodząc miejsca i czasy, liczbę dokładnie porachować, to porachuj; nie możesz, to zastanów się i powiedz przynajmniej w przybliżeniu, ile to razy w tygodniu lub miesiącu bywało.

Rachunek sumienia jest wprawdzie warunkiem koniecznym do dobrej spowiedzi, i to pierwszym, ale nie najważniejszym i najpotrzebniejszym. Bo np. gdy ktoś pamięci

nie ma lub ciężko jest chory, albo tem bardziej umierający, to wtedy P. Bóg nie domaga się od niego takiego rachunku, jak od zdrowego, i taki bez rachunku sumienia może dobrą spowiedź odbyć, byleby miał to, co jest przy spowiedzi najważniejsze i najpotrzebniejsze i niezbędnie konieczne, to jest szczerzy żal za wszystkie grzechy, przynajmniej ciężkie.

Dla ludzi bojaźliwego i trwożliwego sumienia dam tu jeszcze jedną pociechę: że Pan Bóg jest dobry i patrzy na dobrą wolę tylko, i że On niemożliwych rzeczy nie domaga się, ani zato, co człowiek nie może, P. Bóg nie karze, i nikogo za brak pamięci i za zapomnienie nie potępi! Więc nie bój się nigdy o grzechy bez twojej winy zapomniane, choćby nawet w godzinę śmierci, bo grzechy te są ci odpuszczone. Jeśliby ci się jednak taki grzech ciężki zapomniany przypomniał, to masz obowiązek go powiedzieć przy najbliższej spowiedzi. Trzeba, jak we wszystkim, tak i w tem rachowaniu grzechów, unikać z jednej strony nieszczerości i fałszu — a z drugiej strony zbytniej trwogi i przesady.

4. Rachunek sumienia szczegółowy podług przykazań Bożych i kościelnych.

A. Przykazania Boże.

I. »Jam jest Pan Bóg Twój... nie będziesz miał bogów cudzych«.

Każde przykazanie coś nakazuje, a coś zakazuje. To pierwsze nakazuje: oddawać Panu Bogu najwyższemu cześć, Jemu należną przez wiarę, nadzieję i miłość; a zakazuje oddawania stworzeniom czci, samemu Panu Bogu należnej.

A więc porachuj się: Jakie masz usposobienie dla P. Boga?... Co do wiary: czy wierzyłeś zawsze, bez dobrowolnego wahania, w Boga i to wszystko, co On nam objawił i przez Kościół swój św. do wierzenia podaje?... Czyś o tych prawdach kiedy dobrowolnie nie wątpił? lub co gorsza, czyś im nie zaprzeczał?... albo, co jeszcze gorsza, czyś przed innymi przeciw Bogu, św. wierze lub prawdom wiary, przez Boga objawionym, nie wygadywał?... Czyś nie kładł kiedy wiary katol. narówni z innymi błędnymi religjami?... Czyś nie mówił kiedy, że to wszystko jedno, jaką kto ma wiarę?...

O spowiedzi.

Czyś nie pochwalał błędnych religij?... Czyś takich rozmów z upodobaniem nie słuchał i im nie przytakiwał?... Czyś nie czytał książek lub gazet złych, wierze przeciwnych i zakazanych?... Czy znasz główne tajemnice wiary?... Czyś nie zaniedbywał nauki wiary?... Czyś się Boga i wiary swej i jej praktyk nie wstydział?... Czyś nie miał kiedy zamiaru wiary katol. porzucić?... Czyś nie brał kiedy udziału czynnego w nabożeństwach innowierców?...

Czyś nie wierzył kiedy w to, w coś wierzyć nie powinien, np. w gusła, zabobony, senniki, czary?... Czyś podług tego nie stawił na loterję?... Czyś się nie radził wróżbiarzy, karciarek? albo co gorsza, możeś sam takie rzeczy czynił?... Czyś nie bawił się w wywoływanie duchów, jak to czynią spirytyści, a co jest surowo przez Kościół zabronione?... Czyś oddawał P. Bogu i rzeczom świętym cześć przynależną?... Czyś nie zaniedbał przez dłuższy czas modlitwy?... Możeś bywał w kościele, ale tylko ciałem, a nie modliłeś się?... (Pamiętaj, że modlitwa, to nie jest tylko bezmyślne klepanie pacierzy!)... Czyś choć czasami wzbudzał akty wiary, nadziei i miłości?...

Czyś się nie oddawał rozpaczy?... albo czyś nie grzeszył złą nadzieją, grzesząc wła-

śnie dlatego, że P. Bóg dobry i że ci przebaczy?! Możesz dlatego trwał w grzechach i niepokucie i odkładał swe nawrócenie i spowiedź aż do śmierci?... Czyś się kiedy z grzechów nie chwalił?... Czy nie miałeś, broń Boże, nienawiści do Pana Boga?...

Czyś nie popełnił jakiego świętokradztwa, t. j. zniewag osób, rzeczy lub miejsc Bogu poświęconych? np. czyś nie przyjął niegodnie, a więc świętokradzko, Sakramentów św. bierzmowania, spowiedzi lub małżeństwa... — lub — co jest największą zbrodnią — czyś nie przyjął kiedy w grzechu ciężkim P. Jezusa w Najśw. Sakramencie?...

Pamiętaj, że przy tych wszystkich grzechach trzeba koniecznie i liczbę porachować.

II. *»Nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremnie«.*

Czyś nie przysięgał kiedy fałszywie, np. przy kontraktach, obietnicach, kupnach, sprzedażach, a zwłaszcza w sądzie, wiedząc, że nieprawda, albo nie będąc pewnym prawdy?... Ach, jak to często się dzieje!... I czy nie miał kto z tego krzywdy i szkody?... Czyś nie przysięgał kiedy na rzeczy złe? np., że się na kimś pomścisz?...

Czyś nie złamał kiedy przysięgi lub ślubu, t. j. obietnicy P. Bogu uczynionej, np. wstrzeźliwości... czystości?... Czyś nie namawiał kogo do fałszywej przysięgi?... lub jej złamania?...

Czyś kiedy nie szemrał lub nie narzekał na Pana Boga, np. mówiąc: »Za co mnie Pan Bóg karze?« albo co gorsza, czyś wprost na Pana Boga nie wygadywał i bluźnił?... Czyś się nie wyśmiewał lub żartów nie robił z rzeczy świętych, np. z P. Boga, z Pisma św., z nabożeństw i obrzędów kościelnych?... z praktyk religijnych?... z czyjej pobożności?...

III. *»Pamiętaj, abys dzień święty święcił!«*

Pamiętaj! przy żadnem innem przykazaniu nie masz tego słowa: pamiętaj! To nie rada, nie prośba, ale rozkaz P. Boga! — Czyś w dni święte nie robił przez dłuższy czas robót ciężkich bez koniecznej potrzeby, np. w polu, w warsztacie?... a jak była konieczna potrzeba, w lecie podczas żniw np. i deszczów, czyś wziął na to pozwolenie od ks. proboszcza?... Czyś w niedzielę i święta nie robił targów?... (Uważ, czy to kiedy żyd tak robi?) Czyś w każdą niedzielę i święto był na Mszy św., nie na kawalku,

ale na całej?... Uważ dobrze: w każdą... bo nieraz niejeden mówi: »Ja lubię chodzić do kościoła«, ale nie chodzi regularnie. Jeśliś Mszę św. opuścił, dlaczego?... czy z swojej winy, czy nie?... czy z ważnej i słusznej przyczyny — czy z niedbalstwa i lenistwa?... Jeśli w tem winy twojej nie było, np. gdyś był chory, to nie potrzebujesz się spowiadać z tego. Ale, ach jak mało to mają ludzie sumienia! Jak rzadko szczerze i dokładnie z tego się spowiadają! Jak łatwo się wymawiają i uniewinniają! Gdzieś ty tej Mszy św. słuchał? może bez potrzeby na dworze pod drzewami? a przecież na dworze Mszy św. niema!... Jak w kościele miejsca niema, albo ktoś chory, nie może znieść zaduchu, to wtedy bez grzechu można być i na dworze. — Czyś ty całej Mszy św. z nabożeństwem słuchał?... Niejeden jest na Mszy św. — ale jej nie słucha, bo nie uważa, bo drzemie lub nawet śpi!... a wtedy taka obecność nie jest słuchaniem Mszy św., zwłaszcza, gdyby to było podczas ważnych części Mszy św., jak ofiarowanie, podniesienie i komunja. Czyś sobie zdawał sprawę, że słuchanie Mszy św. przez radjo nie wystarczy? Czyś podczas Mszy św. nie wychodził z kościoła, jak to nieraz w niektórych miejscach robią?... Czyś nie był powodem do

togo, że przez ciebie kto Mszę św. opuścił, np. żona twoja, dzieci, służba?... Czyś nie posyłał dzieci paść bydło podczas nabożeństwa, tak, że przez ciebie nieraz tygodniami nie były na Mszy świętej? Jak jest w kościele tylko jedna Msza święta, a wszyscy pójść nie mogą, to trzeba się dzielić, i nie robić tak, żeby jeden i ten sam zawsze w domu zostawał. Czyś robił tak?... Czy u ciebie niedziele i święta nie były może dniem szatańskim, zamiast dniem Pańskim? żeś właśnie niedziele i święta znieważał największymi grzechami: rozpustą i pijaństwem!

IV. *»Czcij ojca i matkę swoją«.*

1. Dzieci. Trojaki obowiązek mają dzieci względem rodziców: uszanowania, miłości i posłuszeństwa! A więc, czyś miał zawsze należne uszanowanie i miłość ku rodzicom?... Czyś nie miał ich kiedy w nienawiści?... Czyś ich kiedy nie przez ywał obelżywymi nazwiskami — lub, co gorsza, nietylko poza oczy, ale może i w oczy?... Czyś rodziców lub dziadków kiedy, broń Boże, nie przeklinał, t. j. czyś nie życzył im czego złego, albo, co gorsza, czyś wprost im to może mówił?... O, jeśli masz ten grzech na sumieniu, synu, córko, popraw się,

bo cię już tu przekleństwo Boskie czeka!... Czyś, broń Boże, nie podniósł kiedy ręki na nich?... Czyś im swem postępowaniem nie był powodem smutku, zmartwienia i łez?... Czyś kiedy nie był im nieposłusznym, wtedy zwłaszcza, gdy ci coś stanowczo nakazywali lub zakazywali?... Czyś kiedy nie był względem nich upartym i zuchwałym?... Czyś bez ich wiedzy i porady nie zamierzał zawrzeć małżeństwa?... Pamiętaj, że to Bóg ci każe rodziców szanować i słuchać!... a nie chcesz rodziców tu słuchać, to będziesz potem szatana w piekle słuchał!

2. Rodzice. Czyście nie zawarli ślubu z jaką przeszkodą małżeństwa?... Ojczy, matko, czyście się starali o pobożne wychowanie dzieci?... O, jak rzadko rodzice z tego grzechu się spowiadają!... Czy twoje dzieci umieją pacierz i katechizm?... Czyś je w niedzielę i święta posyłał na Mszę świętą i na naukę katechizmu?... Czyś starał się w dzieciach wykorzeniać ich złe skłonności?... Czyś, widząc grzechy dzieci, starał się je poprawić?... Czyś swym przykładem nie uczył i nie pobudzał dzieci do złego, że to widziały i słyszały, czego widzieć i słyszeć nie powinny, np. nieskromności, przekleństwa, pijaństwa i t. d.?.... Czyś może słowem lub przykładem i namową uczył dzieci złego,

np. kradzieży?... Czyś nie pozwalał na grzeszne gorszące schadзки w twym domu?... a możeś nawet na grzechy pozwalał, aby prędzej wydać zamąż?... O, straszny cię wtedy sąd Boski czeka! Czyś nie przymuszał dzieci przeciw ich woli do małżeństwa?... A może przeszkadzałeś im iść do stanu duchownego lub do zakonu, chociaż je P. Bóg powoływał?... Czyś starał się o zapewnienie dzieciom ich bytu na przyszłość?...

3. Mężowie, żony, czyście sobie dochowali wiernie przysięg przed ołtarzem złożonych: nietylko wierności... ale i miłości i uczciwości małżeńskiej... a żony i posłuszeństwa małżeńskiego?... Mężu, czy kochasz żonę, a żona męża?... Czy nie kochałeś kogo innego miłością grzeszną?... Czy pożycie wasze małżeńskie jest uczciwe? Czyście nie przeszkadzali celowi małżeństwa, aby dzieci nie było?... Czyś żono była mężowi we wszystkim, co godziwe, zawsze posłuszna?...

4. W przykazaniu tem niech każdy się porachuje i z obowiązków stanu swego... jako przełożony, jako władza... jako pan lub pani z obowiązku względem sług, słudzy z wypełniania obowiązków względem państwa i t. d. A więc: czyś pozwalał swej służbie co niedzielę i święta chodzić na Mszę św. wtedy,

kiedy jest więcej Mszy św.? Czyś się starał przeszkodzić grzechom służby waszej?... czyś nie był może nawet sam zgorzeniem dla nich?... Czyś nie zmuszał ich do pracy ciężkiej w niedzielę i święta?... Czyś nie obarczył ich zbyt pracą?...

Sługo, czyś wiernie państwu służyła? Czyś ich słuchała, szanowała? sumiennie pracowała?

V. »Nie zabijaj!«

Przykazanie to zakazuje nam szkodzić drugiemu lub sobie na życiu i zdrowiu ciała i duszy, np. przez zgorzenie i wszystkiego tego, co do tej szkody prowadzi.

A więc, czy nie miałaś z kim wielkiego i niesłusznego gniewu lub kłótni?... (Nie każdy gniew jest grzechem, a tem mniej grzechem ciężkim... Bo jest gniew święty, słuszny i sprawiedliwy, i gniew grzeszny, niegodziwy, niesłuszny, niesprawiedliwy..) Czyś w gniewie nie używał obelżywych wyrazów i przezwisk? bo to już może być i grzechem ciężkim, wedle tego, co mówi P. Jezus: »Ktoby rzekł bratu swemu głupcze, będzie winien ognia piekielnego«... Tem bardziej więc, gdyby kto w złości innych jeszcze, bardziej obrażających i obelżywych

wyrazów używał!... Czy nie masz takiego zwyczaju?... Jeśliś ojcem, matką, czy nie używasz takich wyrazów wobec dzieci? bo przez to popełniasz i inny grzech — grzech zgorzienia!... Więszym jeszcze grzechem jest przekleństwo, niestety tak częste i nałogowe między ludem! t. j. gdy kto komuś w gniewie czegoś złego życzy... O takich mówi P. Bóg, że królestwa niebieskiego nie posiadają!... Otóż czyś nie życzył komu czego złego, np. choroby, śmierci, piorunów, kary i pomsty Bożej, piekła?... Jak straszne z tego zgorzienie, bo już i dzieci małe tego się uczą!... i nieraz pacierza jeszcze nie umieją, a już przeklinają! Czy ten grzech nie jest twoim nałogiem?... Jakież były twoje spowiedzi, bo czyś miał prawdziwie stanowczą i mocną wolę i postanowienie poprawy, kiedy się z tego nigdy nie poprawiasz?...¹⁾

Czyś w gniewie nie karał swych dzieci niesłusznie i niegodziwie? Czy, obraziwszy kogoś, wnet uznałeś winę swoją i z nim się przeprosiłeś?... I czyś wzajemnie przebaczył tym, co ciebie obrazili lub skrzywdzili?... Czyś w gniewie i z urazą w sercu nie szedł

¹⁾ Kto ma zwyczaj przeklinania, niech przeczyta Nr. 27 *Głosów* »O przekleństwie«, a mam nadzieję, że się poprawi.

do pacierza i nie kłamał Bogu, mówiąc: »Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom?!« Jak długo trwał w gniewie i zapalczywości?... Czyś z tem usposobieniem nie poszedł, broń Boże, do spowiedzi?... i do Komunii św.?!... Czyś z gniewu i zemsty nie zrobił, lub nie chciał zrobić komu jakiej wielkiej przykrości lub krzywdy?...

Czyś sobie lub komu na zdrowiu lub życiu nie zaszkodził?... lub czyś kiedy nie miał zamiaru sobie lub innemu życia odebrać?... a zwłaszcza, gdy czując się matką, czy przedwcześnie dziecięcia nie pozbawiła życia?...

Czyś się kiedy nie upił?... i to może związany prawdziwym ślubem, lub przysięgą zupełnej wstrzeźliwości, bo wtedy miałbyś dwa różne grzechy.

Czy nie dałeś komu zgorszenia, t. j. czyś nie pobudził kogo swem postępowaniem, swym przykładem, zachętą, namową do grzechu — i jakiego? lub, co gorsza, czyś nie uczył kogo grzechów?... Oj, straszne to pole do rachunku sumienia, bo gorszycielom Pan Jezus mówi: »Biada!« i, że lepiejby im było kamień u szyi przywiązać i zatopić! — Gdybym chciał wejść we wszystkie szczegóły, to musiałbym chyba osobną książeczkę napisać.

VI. »*Nie cudzołóz!*« — IX. »*Nie pożądaj żony bliźniego!*«

Szóste przykazanie zakazuje każdego grzechu nieczystości. Tu ci, drogi bracie, na wstępie powiem to, co mówią Ojcowie św., że wszyscy potępienicy są potępieni za ten grzech, albo z tym grzechem, i że w materji grzechu nieczystości niema żadnego dobrowolnego grzechu, któryby nie był śmiertelnym! Żebyś wielkość tego grzechu lepiej zrozumiał, pamiętaj, co mówi Pan Bóg, że »nie nieczystego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego«... że twoje ciało, to »Kościół Boży i świątynia Ducha Św.«... a twoje usta, to kielich żywy... a twój język, to jakby patena żywa, na której spoczywało tyle razy Ciało i Krew P. Jezusa... i że grzechami nieczystymi najbardziej tę świątynię Bożą kalasz i znieważasz!

Grzech ten popełnia się nietylko czynkami, ale bardzo łatwo i słowami i myślami nawet.

Przypomnij sobie więc i porachuj dobrze:

Czyś dobrowolnie nie bawił się myślami nieczystymi? i jak to często było? czy co dzień? czy może i kilka razy na dzień? czy kilka razy w tydzień, lub miesiąc? Czyś

jakiego grzechu nieczystego nie pożądał?... i czego?... Czyś nie mówił z upodobaniem nieczystych mów, żartów, lub nie śpiewał pieśni? zwłaszcza wobec dziewcząt i dzieci... boś może kogo tem zgorzyl? i wieleś osób zgorzyl?... Czyś nie czytał bezwstydných książek lub pism?... czyś nie potraź się z upodobaniem na bezwstydne obrazy, rzeczy i widowiska?... Czyś kiedy kogo do grzechu nieczystego nie namawiał?... Czyś się nie dopuścił jakich nieczystych grzesznych dotykań na sobie lub drugich? i na kim?... Czyś może, co już najgorsze, nie dopuścił się uczynkiem zupełnego grzechu nieczystego? i jakiego? ze sobą samym lub z kim?... i jaka to osoba była?... czy stanu wolnego... lub związana ślubami małżeńskimi?... czy nie była krewną, lub powinowatą, lub żydówką i t. d... bo wedle różnicy osób i grzech ten jest różny. — I jeśli te grzechy masz, radzę ci od tych grzechów spowiedź rozpocząć, bo te najtrudniej wyznać. Najłatwiej i najczęściej przez zatajenie tych grzechów popełnia się spowiedź świętokradzką, nieraz i przez długie lata!... Jak więc od tych grzechów spowiedź rozpocziesz i dobrze się z nich wypowiedasz, to potem reszta spowiedzi łatwiejszą ci będzie.

VII. *»Nie kradnij!«* — *»Nie pożąday żadnej rzeczy bliźniego twego!«*

1. Przykazania te zakazują nam wszelkiego nieprawego przywłaszczenia sobie, uszkodzenia, a nawet i pożądania cudzej własności. Przykazania te można przekroczyć różnemi sposobami: kradzieżą (czyli potajemnem przywłaszczeniem sobie cudzej własności) — rabunkiem (gwałtem); — podstępem lub oszukaństwem, np. w handlu, w kontraktach, w testamentach, w procesach; sprzedawaniem oszukańczem ponad wartość np. towarów, koni, krów i t. d.; lichwą, czyli pobieraniem niegodziwych procentów; przepukstwem; nieoddaniem rzeczy pożyczonych i długów, a nawet lekkomyślnem zaciąganiem długów, t. j. kiedy pożyczasz, a wiesz, że nie będziesz mógł oddać; przywłaszczeniem sobie rzeczy znalezionych; uszkodzeniem cudzej własności; zatrzymaniem cudzej zapłaty i braniem zapłaty niezasłużonej, do której prawa nie masz, np. łapówek, albo gdyś zgodzony do roboty dziennej, zamiast pracować, próżnowałeś i robiłeś tylko odniechcenia i t. p. Porachuj się dalej: czyś nie sfalszował jakiego dokumentu?... czyś wypełnił ostatnią wolę i polecenie tych, po których coś odziedziczyłeś, np. gdy ci pole-

cili dać jakieś legata, ofiary?... Czyś podstępnie i obłudnie nie podmówił kogo do zrobienia testamentu z czyjąś krzywdą?... Czyś nie prowadził pieniaczych, niesłusznych i niesprawiedliwych procesów?... Czyś do tego nie pomagał zachętą, radą, fałszywym świadectwem?... Czyś nie robił jakich podstępnych i oszukańczych kontraktów?... Czyś, zarządzając cudzym majątkiem, np. sierocińskim, kościelnym, klasztornym, zarządzał wiernie i sumiennie?... Czyś samowolnie nie przywłaszczył sobie coś z tego, jak to mówią, za swą pracę?... Niezmierzone tu pole do rachunku sumienia!...

Pamiętajże sobie jednym słowem, że każda rzecz jest czyjąś własnością... a każde nieprawne przywłaszczenie sobie lub uszkodzenie cudzej własności, nawet państwowej, jest przeciw tym przykazaniom. I grzeszy nie tylko ten, który sam się tych grzechów dopuszcza, ale i ten, który drugiemu, w jaki bądź sposób, do tego pomaga.

2. Tu ci trzy uwagi zrobić muszę:

a) Nie każda kradzież i krzywda ludzka jest grzechem ciężkim, ale tylko wtedy, gdy krzywda jest dobrowolna i ciężka. Według ogólnej nauki teologów, grzech przeciw siódmemu przykazaniu wtedy jest ciężkim, jeśli kogoś ciężko skrzywdzisz, t. j. na tyle przy-

najmniej, ile on mniej więcej dziennie sobie zarabia, lub potrzebuje na swoje życie... Ubogiego robotnika skrzywdzić więc na kilka złotych już może być ciężka krzywda i ciężki grzech! Powszechnie jednak utrzymują teologowie, że i najbogatszego skrzywdzić na 20 złotych będzie zawsze grzechem ciężkim. — Piszę ci to dlatego, żebyś z małych grzechów nie robił wielkich, ciężkich i śmiertelnych. Prawda, że każdy grzech i najmniejszy jest obrazą P. Boga, za który będziesz pokutował w czyśćcu, ale za grzech wielki, choćby tylko jeden, a nieodpokutowany, czeka cię piekło wieczne!

b) Druga uwaga bardzo ważna, że w siódmym przykazaniu krzywdy, a więc i grzechy, łączą się niejako; z krzywd i z grzechów małych może się stać grzech wielki, jeśli te małe krzywdy, ponawiane i powtarzane, zrobią komuś wielką krzywdę. Np. raz ukraść komuś parę groszy, parę owoców ze sadu lub trochę drzewa z lasu, nie jest jeszcze grzech ciężki, ale kiedy te szkody powtarzasz, to, jak to mówią, grajcar do grajcarza będzie miarka, i stanie się wtedy grzech ciężki, kiedy będzie krzywda ciężka ze świadomością tej ciężkości popełniona. I tak np., gdy służąca kradnie państwu choćby niewiele, ale codziennie, to na miesiąc zbierze

się sporo, a na rok bardzo dużo! Każdy przyzna, że choć pojedyncze te małe krzywdy nie były grzechem ciężkim, ale złączone, to już przecież mogą być ciężką krzywdą i grzechem ciężkim!

c) Trzecia uwaga jest ta, że grzech przeciw siódmemu przykazaniu różni się od innych grzechów tem, że niedość za grzech żałować i mieć wolę poprawić się i wyspowiadać, ale trzeba koniecznie, o ile można, całą krzywdę nagrodzić i zwrócić, i to temu, czyja była krzywdą. Nie wystarczy nagradzać to jałmużnami, ubogim lub na kościół danemi, bo P. Bóg nie chce jałmużny kradzionej! I wtedy tylko ubogim lub na inne dobre uczynki krzywdę cudzą obrócić można, a nawet potrzeba, jeśli się zupełnie nie wie, czyja to była krzywdą i komu ma być zwróconą. Pamiętajże dobrze, jeśliś komu krzywdę jaką zrobił, że nie będzie grzech odpuszczony, aż będzie wziętek zwrócony!... a jeśli go zwrócić teraz nie można, to musisz mieć szczerą wolę zwrócenia, gdy to będzie ci możliwe, choćbyś tę krzywdę nawet już bardzo dawno zrobił... Porachuj się dobrze, nietylko: czy nie masz jeszcze czyjejs krzywdy na sumieniu, ale też, czyś już oddał to, w czemeś kogo, czy sam, czy wspólnie z innymi skrzywdził?... A jeśliś jeszcze nie

oddał, to czemu nie?... Czyś nie mógł?... Czyś nie chciał?... I uważaj dobrze, że to łatwo powiedzieć, ja nie mogłem. Ale biada ci, jeśli P. Jezus tego nie uzna i nie potwierdzi, bo wtedy zginąłeś na wieki! Niejeden mówi, że cudzych krzywd i długów oddać nie może, bo nie ma z czego... ale na niepotrzebne i zbytkowne wydatki, na zabawy, pijatykę i stroje, to ma! Krzywda ta ludzka pozostanie na twem sumieniu i z tobą pójdzie na sąd Boski!..

VIII. *»Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu!«*

Przykazanie to nakazuje nam mówienie prawdy i szanowanie sławy bliźniego, a zakazuje nam wszelkiego kłamstwa, obłudy, fałszu i szkodzenia sławie bliźniego. Kłamstwo niezawsze wprawdzie jest grzechem ciężkim, ale tylko wtedy, kiedy z tego kłamstwa wynika ciężka szkoda i krzywda dla bliźniego — jednak jest grzechem Bogu obrzydłym... »Nienawidzi Pan... języka kłamliwego i świadka fałszywego, który mówi kłamstwa« (Przyp. 6, 17, 19).

Porachuj się więc, czyś się jakiego kłamstwa ciężkiego, np. w sądzie, nie dopuścił? Czyś kogo niesłusznie i niegodziwie nie po-

dejrzywał lub nie posądzał?... Czyś nie mówił na kogo potwarzy, t. j. czegoś fałszywego?... Czyś nie skarżył kogo fałszywie?... (Jakby to ciebie bolało, gdyby ktoś na ciebie coś fałszywego powiedział!...) — I prawdę nawet niezawsze mówić wolno, ale tylko wtedy, gdy to jest już rzecz jawna i publiczna i znana, lub gdy tego wymaga konieczna potrzeba. — Czyś nie popełnił obmowy, t. j. czyś nie wyjawiał bez potrzeby cudzych błędów i grzechów ze szkodą sławy bliźniego? W tym punkcie mało kto ma sumienie! Ludzie po większej części nic sobie z tego nie robią — a przecież to jest grzech i może być krzywdą czyjąś, nawet bardzo wielką i grzech bardzo ciężki. A spowiadać się: lubię obmawiać, lub: często obmawiam — to nie jest żadna spowiedź! Trzeba dokładnie powiedzieć, jaka to obmowa... a jeśli ciężka, ileś razy ją popełnił?... Czyś nie siał nigdy plotkami?... Czyś nie zdradził czyich tajemnic i sekretów, zwłaszcza ci powierzonych?... Kiedyś komu krzywdę na sławie zrobił, to masz obowiązek, podobnie jak przy krzywdzie zrobionej na majątku, tę krzywdę naprawić i sławę odebraną zwrócić, t. j. odwołując to, coś fałszywie powiedział... Chyba by ten, komuś krzywdę na sławie zrobił, to ci darował i z tego obowiązku zwolnił...

B. Z przykazań kościelnych.

Porachuj się szczególnie, czyś był choć raz na rok godnie u spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej?... Czyś, nie dostawszy wtedy rozgrzeszenia, poszedł w czasie ci przepisany drugi raz do spowiedzi?...

Czyś zawsze zachował przepisane posty, a mianowicie, czyś się wstrzymał od mięsa we wszystkie piątki? Czyś zachował post ścisły, który pozwala jeść do sytości tylko raz na dzień, a z rana i wieczora wziąć mały posiłek? Post ścisły i wstrzymanie się od mięsa obowiązuje: 1) we Środę Popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, 2) co kwartał w suchedni: środa, piątek i sobota, 3) w cztery wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Matki Bożej, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia. We wszystkie inne dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel obowiązuje post ścisły, ale bez wstrzymania się od mięsa. We wszystkie święta kościelne obowiązkowo (z wyjątkiem świąt przypadających w Wielkim Poście), we wszystkie niedziele nie obowiązuje żaden post, żadne wstrzymanie się od mięsa. Wolno również od południa w Wielką Sobotę jeść dosyta i z mięsem. Nabiał teraz ogólnie jest dozwolony, a nawet omasta z tłuszczu;

więc z tego się zupełnie spowiadać nie potrzeba, bo zato grzechu niema. Do abstynencji, czyli wstrzymania się od mięsa, obowiązany jest każdy katolik, który skończył siedm lat. Do postu ścisłego obowiązani są wszyscy, co ukończyli 20 rok życia, po sześćdziesiątym roku życia obowiązuje jednak abstynencja.

Przed wielkim postem trzeba się dobrze dowiedzieć, jaka jest dyspensa... Jeśliś miał słuszny powód do nieposzczenia, czyś wziął sobie potrzebną dyspensę... Pamiętaj sobie, że sam się od postu uwalniać nie możesz, chyba żeś ciężko chory lub nie masz nic innego do jedzenia prócz mięsa. Dziś coraz mniej ludzie poszczą, i post prawie jest już tylko na papierze w kalendarzach, a ludzie mają się za chrześcijan! Samo spowiadanie się, że nie pościsz, nie wystarcza do odpuszczenia grzechów, ale musisz uznać, żeś źle zrobił, i mieć szczerą wolę poprawy!

Czyś w czasach zakazanych, np. we wielki post na św. Józefa (jak to czynią bezbożni), zabaw i tańców nie sprawiał... lub może brałeś w nich udział?

Ten rachunek, tu ci podany, nie wystarczy, ale każdy musi jeszcze dokładnie własne swe sumienie i swoje grzechy badać i porachować, bo na dokładny, wyczerpujący

rachunek sumienia wielkiejby księgi potrzeba!

Zrobiwszy tak dokładny rachunek sumienia, t. j. przypomniawszy sobie i porachowawszy, o ile możesz, wszystkie swe grzechy śmiertelne, wypełniłeś dopiero pierwszy warunek spowiedzi — pozostają dalsze, ważniejsze i potrzebniejsze, a o nich w następnych rozdziałach.

II. O drugim warunku spowiedzi, czyli o skrusze i żalu za grzechy.

1. O potrzebie żalu.

Drugim warunkiem dobrej spowiedzi i to najpotrzebniejszym i najważniejszym jest skrusza, czyli żal za grzechy.

Wiele spowiedzi jest nieważnych dla braku skruchy, czyli tego żalu za grzechy!... Jeślibyś rachunek sumienia robił tygodniami i choćby sam Duch Święty tak cię oświecił, żebyś każdy grzech i najlepiej poznał i porachował i spisał sobie i potem odczytał — a nie miał żalu potrzebnego — to choćbyś się i sto razy spowiadał i od samego Ojca św. otrzymał rozgrzeszenie i odpust jubileuszowy — to ci to

wszystko nie nie pomoże, bo bez żalu za grzechy Pan Bóg żadnego rozgrzeszenia nie potwierdzi i grzechów nikomu nie odpuści! — I bez spowiedzi i rozgrzeszenia można mieć grzechy odpuszczone, jeśli kto ma prawdziwy i doskonały żal za grzechy — ale bez żalu nigdy! I dlatego kapłan, który duszy twej nie widzi, na spowiedzi się pyta, czy żałujesz za grzechy?... Każdy mówi: żałuję, — ale wielu mówi to tylko usty! — Niejeden nawet niby się modli i do Pana Boga wzdycha, i o odpuszczenie grzechów prosi, a nie ma prawdziwego żalu, do odpuszczenia grzechów koniecznego — bo spowiadających się ludzi jest wiele, a gdyby wszyscy prawdziwie za grzechy żalowali, toby potem inaczej żyli, toby się poprawili, toby tak prędko i łatwo w te same grzechy ustawicznie nie wpadali!

Ludzie zwykle rachunek sumienia to jeszcze robią, ale potem zaraz spieszą do spowiedzi, a o wzbudzenie żalu całkiem się nie starają, ani nawet o tem nie myślą. Wielu zadowolnia się tem, że odczyta z książki do modlenia akt żalu — i to najczęściej tylko usty, bez najmniejszego zrozumienia... i to ma być już żal!

I stąd jest wielka trudność dla spowiedników osądzić, czy spowiadający się ma

prawdziwy żal za grzechy czy nie — a bez tego przekonania i spowiednikowi nie wolno grzesznika rozgrzeszyć!... Otóż o tem najważniejszym i najpotrzebniejszym lekarstwie na grzechy chcę ci teraz, mój drogi, napisać... Ze wszystkich nauk ta jest najważniejsza i najpotrzebniejsza! — i jak mawiał świątobliwy kardynał Franzelin — że gdyby był kaznodzieją, toby ustawicznie tylko o skrusze i żalu kazania miewał! Obyś więc uważnie tę naukę o żalu sobie przeczytał i to nie raz, ale choć kilka razy, żebyś ją dobrze zrozumiał!... Bo to ci otwarcie wyznam, że wielu nietylko żalu nie ma, ale nawet dobrze nie wie, na czem ten prawdziwy żal polega!

Żal na spowiedzi jest koniecznym, choćby kto żadnego grzechu śmiertelnego na sumieniu nie miał, tylko same powszednie. Jeśliby kto więc za żaden z tych grzechów powszednich prawdziwie nie żałował, to jego spowiedź byłaby nieważna i nadaremna! W takich wypadkach radzą nauczyciele życia duchownego, aby taki już w rachunku sumienia przypomniał sobie jakiś dawniejszy grzech ciężki, za któryby prawdziwie żałował, i niech się stara za ten grzech żal obudzić, a potem ten grzech, choćby ogólnikowo, na spowiedzi dodać i z niego się oskarżyć, aby tak spowiedź nadaremna, a nawet złą i grze-

szną nie była. Pamiętajże o tem dobrze!...
Czy masz ty tę praktykę? Zastanów się!

2. Co to jest skrucha czyli żal za grzechy?

1. W wytłumaczeniu istoty żalu pójdę za nauką, jaką nam sam Kościół św. daje na Soborze Trydenckim. »Skrucha, jest to boleść duszy i obmierzenie sobie (obrzydzenie, znienawidzenie) grzechu, z postanowieniem niegrzeszenia więcej« (Sess. 14, 1).

Według tej nauki Kościoła św. żal ma jakby trzy części składowe: 1) boleść duszy, 2) obrzydzenie i znienawidzenie grzechu i 3) postanowienie poprawy. — Naprzód pomówimy o dwu pierwszych, t. j. o bólu duszy i o obrzydzeniu grzechów — a potem osobno w trzeciej części o postanowieniu poprawy, jako o trzecim warunku dobrej spowiedzi.

Katechizm rzymski (z polecenia Soboru Trydenckiego wydany) najwyraźniej poucza, że istota skruchy i żalu nie polega tylko na tem, żeby ktoś grzeszyć przestał, albo postanowił poprawić się i rozpoczął życie nowe — a tem mniej wtedy ma już ktoś żal, kiedy wprawdzie do Pana Boga wzdycha i o odpuszczenie prosi, ale grzeszyć nie przestaje! — lecz grzesznik nawrócony ma przede-

wszystkiem mieć nienawiść i obrzydzenie dawnego życia złego i mieć ducha zadośćuczynienia... Sobór Trydencki żal nazywa boleścią duszy, ale już katechizm rzymski wiernych upomina, żeby nie myśleli, że żal ten czyli boleść duszy polega na jakimś zmysłowym uczuciu bolesnem — i wyraźnie naucza, że żal polega na boleści czyli smutku duszy samej, jest we woli, która tem się smusi, że się do grzechu przedtem zwróciła, a teraz z boleścią i obrzydzeniem od grzechu się odwraca i do Boga napowrót się zwraca.

Muszę ci to lepiej wytłumaczyć.

Otóż człowiek składa się z ciała i duszy. Ma ciało swoje boleści, ma i dusza swoje. Boleści ciała każdy rozumie, bo miał je nieraz... I niejeden wie też z doświadczenia swego, co jest boleść duszy. I tak np. gdyś pieniądze zgubił, gdy ci krowa padła, gdy ci się dom spalił, gdy ci ktoś sercu twojemu drogi umarł, np. dziecko, ojciec lub matka, lub gdyś inną jaką szkodę poniósł, ciało było zdrowe, ale w duszy był wtedy smutek i ból wielki. Albo choćbyś żadnej materjalnej straty nie poniósł, ale gdy ci np. dziecko twe własne było niewdzięczne... gdy cię kto ciężko posadził, spotwarzył, albo niewinnie w sądzie oskarżył... o, jaki to straszny ból

duszę wtedy chwytą! Ból ten nieraz jest tak wielki, że nietylko jest w duszy, ale i na serce i uczucie i całe ciało oddziaływa i gorzkie łzy z oczu wyciska. Otóż podobnym bólem duszy jest żal za grzechy. — Żal ten za grzechy nieraz i najprawdziwszy, niekoniecznie odczuć się daje w sercu i we łzach się objawia; szczęśliwy ten, komu Pan Bóg da tę łaskę. — Ale choćbyś łez nie miał, to jednak ból w duszy być może, a przy żalu za grzechy pewien smutek i ból duszy i obrzydzenie grzechów być musi, bo bez tego prawdziwego żalu niema i być nie może.

Sobór Trydencki mówi, że żal ten, czyli ból i smutek duszy, jest we woli... a ponieważ wola niczego chcieć nie może, czego pierwiej nie pozna, więc żal ten poprzedzić musi poznanie rozumu: żeś ty źle zrobił, niegodziwie postąpił, żeś Bogu i sobie samemu szkodę wyrządził i że to twoja, twoja własna wina i bardzo wielka wina! I dopiero wtedy, jak rozum to złe poznał, wola nad tem ubolewa i smuci się, że to złe się stało... tego żałuje i pragnie — chociaż niestety już zapóźno — żeby tego złego było nie było, żeby ono się mogło jakby odstać — i brzydzi się tem złem, i pragnie zarazem, żeby tego więcej nie było... Ot — to jest żal!

Obaczmy to na przykładzie. Jakaś dziew-

czyna zawierzyła słowom i obietnicom, i dała się zaślepić i uwieść... i potem ma nieszczęście... i choć może i zamaż wyszła, ale ma najnieszczęśliwsze pożycie... Poznaje to złe... i mówi sobie: czemu ja mu uwierzyła... obym była go nie znała, obym była zamaż nie poszła... obym to mogła zmienić! — Podobnie się dzieć ma w duszy po każdym grzechu... Musisz to poznać i zrozumieć: dałem się uwieść szatanowi i jego pokusie, lub mojej własnej namiętności i złej chuci, przekroczyłem przykazanie Boskie i tem samym odstąpiłem od Pana Boga, — zgrzeszyłem! Straciłem łaskę Bożą i miłość Bożą... straciłem piękność swej duszy, już dzieckiem Bożem nie jestem... już mnie P. Bóg nie kocha tak, jak mnie kochał, gdym był dzieckiem Bożem, stałem się niewolnikiem szatana... straciłem piękne niebo, które było mojem — a teraz czeka mnie wieczna kara Boska, wieczny ogień w piekle!... Oj, złem zrobił i bardzo źle i to z własnej swej winy!... Pocóżem ja to zrobił?!... obym był tego nie zrobił!... Smuci mnie to, i boli... żal mi tego, brzydzę się postępkiem moim niegodziwym, chcę, pragnę i postanawiam, żeby ani tego grzechu, ani żadnego innego już więcej nie było!... Oto widzisz, taki to jest ten smutek i ból duszy... to jest ten żal!...

A czy miewałeś ty taki żal przy św. spowiedziach?... Niejednego pytałem się na spowiedzi: a żal tobie za grzechy?... Każdy mówi: żal! — A gdy się dalej pytam: czemu tobie żal? — odpowiadają mi: ta żal... Ale czemu ci żal?... i otrzymuję nieraz odpowiedź: Nie wiem!... Czyż jest wtedy żal prawdziwy?... O! jak komuś czego żal, to on wie, czego i dlaczego żałuje; — a jak nie wie czego i dlaczego, czy ma on żal prawdziwy?... Bardzo wątpię!

2. Sobór Trydencki naucza dalej, że żal ten czyli ból duszy ma być połączony z ufnością w miłosierdzie Boże i z pragnieniem spełnienia wszystkiego, co do Sakramentu pokuty i do odpuszczenia grzechów jest potrzebnem, a mianowicie: że ma być połączonym nietylko z zaprzestaniem grzechu, z postanowieniem rozpoczęcia życia nowego, lecz ma też zawierać w sobie nienawiść i obrzydzenie grzechów. Grzesząc odwróciłeś się od Boga i Jego przykazań, a zwróciłeś się ku grzechowi, przeciw woli Pana i Boga Twego, i toś złe ukochał i do niegoś serce swe przywiązał; — nawracając się zaś do P. Boga, masz się teraz od grzechu odwrócić, od niego serce swe oderwać, masz grzech porzucić, sobie obrzydzić i znienawidzić — i napowrót serce swe do Boga

zwrócić. Do takiego nawrócenia Sobór Trydencki wiernych wzywa słowa Pisma św.: »Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, płaczu i żalu, i rozdzierajcie serca wasze... Nawróćcie się do P. Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łatwy do ubłagania! (Joel. 2, 12).

3. O właściwościach żalu za grzechy.

Żal ten, jak nas uczy katechizm, ma mieć trzy własności: 1) ma być wewnętrzny, 2) nadprzyrodzony, 3) ogólny, czyli powszechny.

1) Żal ten ma być wewnętrzny. Poznałeś to pewnie jasno z tego, co dotychczas czytałeś, bo żal ma być bólem duszy... Żal więc nie jest wtedy wewnętrznym, gdy kto tylko usta mówi: żałuję; gdy z książeczki odczyta żal za grzechy, a w duszy tego nie odczuwa. Jest to tak, jakgdyby komuś lekarz przepisał lekarstwo zażyć wewnątrz, a on by go użył tylko zewnątrz i tem lekarstwem się tylko posmarował... Cóż mu to pomoże?... Szkoda zachodu, lekarstwa i pieniędzy!

2) Żal musi być nadprzyrodzony, t. j. musi pochodzić z działania łaski Bożej na duszę

i z pobudek nie ziemskich, ludzkich, ale Bożych, nadprzyrodzonych. Wytłumaczę ci to.

Do obudzenia prawdziwego żalu potrzeba naprzód pomocy łaski Bożej. Swojami tylko własnymi siłami nikt żalu prawdziwego w sobie obudzić nie potrafi. Do tego potrzebna koniecznie nadprzyrodzona łaska czyli pomoc Boża. — Kto sobie śmierć sam zadał, ten sam się nie wskrzesi! Grzech śmiertelny pozbawia nas łaski poświęcającej, tego nadprzyrodzonego życia duszy. Trudniej samemu z grzechu ciężkiego powstać i do życia łaski ożyć, aniżeli umarłemu sobie wskrzesić. Pan Bóg da ci tę łaskę do tego potrzebną, a l e p r o ś G o o t o g o r a c o, za przyczyną grzesznych Uciezki, Matki Najświętszej... Doznało tej pomocy tylu grzeszników, doznasz i ty!

Wspomnij sobie o św. Marji Egipcjance. Ona prawie od dzieciństwa w strasznych grzechach żyła. Gdy z Aleksandrji szła pielgrzymka do Jerozolimy, i ona się przyłączyła, więcej z ciekawości, aniżeli z nabożeństwa. Gdy chciała wejść do świątyni Jerozolimskiej, stojącej na miejscu, gdzie P. Jezus za nas był ukrzyżowany, jakaś niewidzialna siła ją wstrzymywała i wejść nie dawała, a równocześnie uczyła głos wewnętrzny w duszy, że za grzechy swe nie

warta wejść na to miejsce św. Wtedy podniosła oczy i ujrzała nad drzwiami kościoła obraz Matki Najświętszej, do której tak się odezwała: »Marjo, gdy Syn Twój Boski mnie od Siebie odpycha, Ty mnie nie odepchniesz, boś Ty grzesznych Ucieczką!« W tej chwili uczuła, że ta niewidzialna siła już jej nie wstrzymuje... Weszła do kościoła grzesznicą — a wyszła pokutnicą. Poszła na puszcze i tam w największej pokucie aż do śmierci przeżyła! A dziś jest Świętą!... Podobnie więc i ty, gdy czujesz, że twe serce twarde i nieczułe, żeś do grzechu przywiązany, że nie masz siły serca swego od grzechu oderwać, z niego powstać i jego porzucić... gdy nie czujesz iskierki żalu i bólu za swe grzechy, proś o to gorąco Matkę Najśw., a uprosisz z pewnością! Od Matki Najśw. zwróć się do miłosiernego Serca Pana Jezusa, który nie chce zguby i śmierci grzesznika, ale chce, żeby się nawrócił i żył, który, jak sam powiedział, przyszedł szukać i zbawiać zgubionych grzeszników, który chce i pragnie twego nawrócenia. Proś z ufnością to Boskie Serce o żal i skruchę, wołając do Niego raz za razem: Miłosierne Serce Jezusa, skrusz twarde serce moje!... Miłosierne Serce Jezusa, skrusz twarde serce moje!... a zobaczysz, że i w twojem sercu, przy po-

mocy łaski Jezusowej, żal i skrucha się obudzi.

O pobudkach nadprzyrodzonych żalu prawdziwego napiszę osobno w następnym rozdziale.

3) Żal ten ma być ogólny, czyli powszechny, t. j. ma się rozciągać na wszystkie grzechy, przynajmniej śmiertelne. Bo kto z ogólnych nadprzyrodzonych pobudek prawdziwie za grzechy żałuje, ten żałować będzie nietylko za jeden, drugi grzech, ale za wszystkie... A kto ma choćby do jednego grzechu ciężkiego przywiązanie, kto nie chce choćby z jednym swym ulubionym grzechem ciężkim zerwać i jego porzucić, to taki prawdziwego żalu za grzechy nie ma. Kto np. niby żałuje za swe kradzieże, ale krzywdy ludzkiej zwrócić nie chce, kto nie chce z swym wrogiem się pojednać i jemu przebaczyć, kto nie chce bliskiej okazji do grzechu, a tem samem i grzechu porzucić, kto nie chce grzechu jakiegoś na spowiedzi szczerze wyznać i t. d., to taki choćby i gorzkiemi łzami się zalewał, nie ma żalu szczerzego, ale tylko pozorny i obłudny.

4. Pobudki żalu.

1. Powiedziałem powyżej, że żal ma być nadprzyrodzony, t. j. że ma pochodzić nie-

tylko z wpływu nadprzyrodzonej łaski Bożej, ale i z nadprzyrodzonych pobudek żalu dostateczne. Weźmy np. sługę, złodzieja, którego złapano na kradzieży; oto on teraz ma i wstyd, iż stracił służbę dobrą i chleb, i w kryminale siedzieć musi — i dlatego też żałuje za swą winę... ale żal jego nie pochodzi z pobudek nadziemskich, nadprzyrodzonych, ale tylko z doczesnych, ziemskich, a taki żal do dobrej spowiedzi i otrzymania odpuszczenia grzechów nie jest dostatecznym. — Dziewczyna, co zawierzyła swemu uwodzicielowi, który ją shańbił i porzucił, nieszczęsna, mając wstyd i pogardę u ludzi i smutne następstwa grzechu swego — żałuje teraz upadku swego... ale pobudki jej żalu są tylko ziemskie i do spowiedzi niedostateczne. — Podobnie niejeden pijak skutkiem pijaństwa stracił majątek, zdrowie, szacunek u ludzi... i wchodząc w siebie żałuje pijaństwa swego, ale i jego pobudki żalu są tylko ziemskie. I tak np. chłop jeden sprzedał krowę, a potem poszedł do szynku i tam się upił — towarzysze ukradli mu pieniądze — a gdy do domu wracał pijany, pośliznął się, upadł i nogę złamał i dłuższy czas tak na mrozie leżał, przeziębził się, dostał zapalenia płuc i długo się leczył. Dużo go to kosztowało. Wyzdrowiawszy, narzekał na swe pijań-

stwo i rzekł: o, już nigdy pić nie będę! I krowy nie mam i pieniędzy nie mam, i chorowałem i wiele pieniędzy ta choroba mnie kosztowała — a wszystko to przez nie-szczęśne pijaństwo! I pić przestał i do spowiedzi poszedł... i miał niby żal, i znośną wolę poprawy, ale nie z pobudek nadprzyrodzonych — li tylko z pobudek doczesnych, ziemskich, — a taki żal do spowiedzi św. i do otrzymania przebaczenia od P. Boga na spowiedzi nie wystarcza.

Pobudki dobrego, zbawiennego żalu muszą być nie z pobudek ziemskich, doczesnych, ze względu np. na majątek, sławę, zdrowie, szczęście i t. d., ale muszą być z pobudek nadziemskich, nadprzyrodzonych, z wiary pochodzących... I te pobudki żalu prawdziwego chcę ci teraz przedstawić, abyś je wtedy, gdy się do spowiedzi gotujesz, wziął pod rozwagę i zastanowienie, i tak się nimi przy pomocy łaski Bożej do żalu pobudził...

2. Chcesz się pobudzić do prawdziwego żalu, zrób sobie jakby trzy stacje — przedstaw sobie jakby trzy obrazy i przypatrz się im dobrze... i zastanów się nad nimi...

I. Pierwszy obraz, to obraz twej duszy, w jakim stanie obecnie się znajduje... Czemu byłeś przed grzechem? Ozdobiony łaską poświęcającą! — a łaska ta, to najpiękniejsza

ozdoba człowieka... to nie ozdoba ze srebra lub złota, z pereł i drogich kamieni, ale to taka ozdoba duszy, która nabyta została ceną najdroższej Krwi samego Syna Bożego, a więc tyle warta, co nieskończonej wartości Krew Pana Jezusa!... Ozdobiony łaską poświęcającą byłeś upodobaniem Boga samego! Czy ty to rozumiesz? Pomyśl nad tem i zastanów się dobrze: Sam Bóg miał upodobanie w twej duszy!... Św. Katarzyna Seneńska napisała do swego spowiednika: »Ojcze, gdybyś wiedział, jak piękną jest dusza łaską ozdobiona, tobyś sto śmierci gotów był ponieść, aby duszę od grzechu i utraty łaski uratować, a tę, która łaskę straciła, do łaski przywrócić?... Szatan przed grzechem był aniołem, a z anioła stał się szatanem przez grzech jeden!... Z piękności anielskiej stał się brzydota szatańską!... O, gdyby ci Pan Bóg dał poznać, jak w oczach Bożych brzydką jest dusza twoja, zeszpecona grzechem, i to nie jednym — ale tyloma może grzechami, tobyś widoku tego znieść nie mógł!... Widok najszeptniejszego, obrzydłemi ranami pokrytego trupa, nie jest tak brzydkim i wstrętnym, jak brzydką jest dusza twoja grzechami zeszpecona i oczom Bożym wstrętna!... Jak to po oспie żałuje niejedna swej

piękności, którą przez ospę straciła!... Podobnie i ty żałuj utraconej piękności duszy!...

Przypatrzyć się jeszcze obrazowi swej duszy.

Czem byłeś?... Z siebie nicością... mniej niż szczypta prochu... Od Boga stworzony, tyłoma łaskami obdarzony i obsypany... na obraz i podobieństwo Boże stworzony — Krwią Bożą odkupiony, łaską Bożą poświęcającą ozdobiony, stałeś się mieszkaniem i świątynią Ducha Św. Sam Bóg, Duch Św., trzecia osoba Boska w tobie zamieszkał, a z Duchem Św. cała Trójca Przenajśw.! Jak przy chrzcie Pana Jezusa powiedział o Nim Bóg Ojciec: »To jest Syn Mój miły, w którymem Sobie upodobał« — podobnie i przy twoim chrzcie św. te same słowa Pan Bóg o tobie mógł powiedzieć: to jest syn mój miły! i wtedy stałeś się dzieckiem Pana Boga!... Czy ty to rozumiesz?... Dzieckiem Bożem byłeś!... Bóg nieskończony przybrał cię za dziecko swoje i jako dziecko Boże miałeś prawo do dziedzictwa Bożego, do szczęścia Bożego!... do nieba!... do szczęścia wiecznego!...

Z dziecka Bożego stałeś się niewolnikiem szatana!... Zamiast Boga, który mieszka w duszy każdego człowieka, łaską Bożą ozdobionego — mieszka w twojej duszy namiętność i grzech, a z niemi szatan!...

Zamiast świątyni Ducha Św., którą przed grzechem byłeś — jesteś teraz świątynią szatana!... grzesznikiem i podłym niewdzięcznikiem!

Wszystkiem tem, co ci Bóg dał, Boga obrażałeś! Dał ci Bóg oczy, obrażałeś Go oczyma, dał mowę, obrażałeś mową... dał ręce, obrażałeś rękoma... dał rozum, obrażałeś rozumem i t. d. Jak cię oburza obraz niewdzięczności ludzkiej? Przypatrz się obrazowi niewdzięczności swej własnej względem największego Dobroczyńcy swego — Boga! i przeraż się tą niewdzięcznością swoją... i żałuj tego.

O, niech cię obraz twej duszy przerazi... zasmuci... i do żalu pobudzi.

II. Drugi obraz, który sobie przedstaw, to obraz obu wieczności, z których jedna pewnie cię czeka! a) Z jednej strony przedstaw sobie to piękne niebo, w nagrodę od Boga ci obiecane i przygotowane, które było twem dziedzictwem, od P. Boga ci ofiarowanem na chrzcie św. jako dar chrzestny... To samo niebo, w które wstąpił P. Jezus i w którym jest Najśw. Marja Panna i Święci Pańscy... to niebo, o którym święty Paweł pisze, że »oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują«

(I Kor. 2, 9) — to niebo było twojem!.. A jeśliś popelnil choć jeden grzech ciężki, straciłeś już to niebo! ono już teraz nie jest twojem — chyba przez żal doskonały Boga przeprosisz i Bóg ci twe grzechy odpuści... Jak żałujesz utraty zdrowia, majątku, choćby nawet kilku marek, które ci ktoś ukradł!.. Niejeden rzewnemi łzami utratę już oplakuje, ale łzami, choćby najrzewnieszemi, to co stracił, już się nie wróci... lecz łezką, choćby jedną, z doskonałej skruchy duszy pochodzącą, utracone niebo odzyskać możesz!.. Niech cię więc boli i smuci ta utrata nieba, że gdy P. Boga nie przeprosisz, to już nigdy P. Jezusa i Matki Najśw. w niebie oglądać nie będziesz!.. A ten smutek za Bogiem i niebem, przez grzech utraconem to żal prawdziwy i przy spowiedzi dostateczny, do otrzymania odpuszczenia grzechów!

b) Od utraconego nieba zwróć się na drugą stronę... popatrz w drugą wieczność, która cię czeka za grzech ciężki, choćby tylko jeden!.. Przypatrz się piekłu, a w niem temu straszному ogniewi wiecznemu, którym P. Bóg za grzech grozi i za grzech karze... Przypomnij sobie straszny wyrok P. Jezusa: »Idźcie precz przekłęci w ogień wieczny!« (Mat. 25), jaki wypowie

kiedyś na wszystkich grzeszników, którzy choćby jednym grzechem ciężkim splamieni z tego świata zejda. To straszne, wieczne piekło czeka ciebie pewnie, jeśli Boga nie przeprosisz, jeśli ci P. Bóg grzechów nie odpuści!... Wieczna kara! wieczny ogień!... Pomyślno o tem i zastanów się nad tem... i rozważ to dobrze!...¹⁾

Czy ty o tem myślisz, czy nie — czy o tem pamiętasz, czy nie — czy nawet w to wierzysz, czy nie — to tem piekła nie skasujesz! bo to Bóg sam nam objawił i powiedział, że »niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą« (Mat. 24, 35). Pomyśl, co pisze św. Piotr: »Jeśli Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnemi ściągnionych do piekła podał na męki« (II, 4) — co czeka ciebie!... Jeśli aniołowie niebo stracili i stali się szatanami i tam w piekle są i na wieki będą za grzech jeden... co czeka ciebie za grzechów tyle!...

Pomyśl nad tem i zastanów się dobrze: Czy inny Bóg stworzył aniołów, a inny ciebie?... Ten sam! bo Bóg jest tylko jeden. Czy inny Bóg dał rozkazy aniołom, a inny

¹⁾ Zobacz o tem więcej w dziełku: »Dokąd idziesz, dokąd zajdziesz?«

tobie?... Ten sam!... Czy innego Boga nie słuchali i obrazili aniołowie... a innego ty?... Tego samego!... Czy inną karą grozi P. Bóg tobie?... Tą samą! bo wyrok Jego wyraźnie mówi: »Idźcie ode Mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego«. A jeżeli aniołowie są w piekle za jedno nieposłuszeństwo, za jeden grzech, i na wieki w piekle będą, cóż czeka ciebie za grzechy twoje... i to za grzechów tyle?!..

Tem bardziej, że aniołowie nie mieli spowiedzi, nie mieli nawet czasu do pokuty... a na twą pokutę P. Bóg już tyle lat czeka!... Tyś miał tyle spowiedzi... tyleś razy Boga przeproszał... cóż więc czeka ciebie, jeśli się stanowczo nie nawrócisz, grzechów swych nie porzucisz i nie poprawisz i za nie pokutować nie będziesz?! Zastanów się nad tem... i bojaźnią przejmij!... Święci piekła się bali, a ty się go nie boisz?!... Przeraż się niem teraz, abyś się niem nie przeraził zapóźno, wtedy gdy w niem będziesz! Pomyśl, jak potępiency w piekle żalują grzechów swoich — lecz niestety już za późno — już dla nich przebaczenia i ratunku niema!... Dla ciebie jest jeszcze przez skruchę, żal, poprawę i dobrą spowiedź! — Tam potępiency wołają: obym był inaczej żył!.. obym był sumienia

i Boga słuchał... obym był z tą okazją do grzechu zerwał... obym był tę krzywdę ludzką wynagrodził... obym się był nawrócił i grzechy porzucił... obym był szczerze grzechy me wyznał... obym był... obym był... wołają nieszczęśliwi i wołać będą na wieki... ale już zapóźno... już przepadło!... Drugi raz się nie narodzą... drugi raz na świat nie przyjdą!... Napróżno nawet wywaliby miłosierdzia Boskiego... dla nich już miłosierdzie Boże zamknięte — ale dla ciebie jeszcze otwarte!... Z tego poznaj, jak wielkiem złem jest grzech... kiedy Pan Bóg święty i miłosierny i sprawiedliwy grzech choćby jeden tak strasznie karze!... Kto się myli? Czy P. Bóg w sądzie i wyroku swoim na grzech?... czy ty, co z grzechu sobie nic nie robisz i tak łatwo i często grzeszysz?... Bóg się mylić nie może — a więc ty się mylisz! Napraw więc ten błąd swój, porzuć grzechy, żałuj za nie, brzydź się nimi — i do Boga miłosiernego, u którego miłosierdzie jeszcze dla ciebie teraz otwarte, zawołaj z głębi duszy swej: *Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam Tuam* — zmiłuj się nade mną, Boże, wedle wielkiego miłosierdzia Twego! Boże, miłosierdzia — miłosierdzia, mój Boże! Żeby sobie praktycznie uzmysłwić i ułatwić tę

pobudkę żalu, radzę ci, abyś gotując się do spowiedzi, potrzymał choć przez chwilę rękę nad zapaloną lampą albo przy ogniu, a gdy działanie ognia uczujesz, pomyśl sobie wtedy: ja nad tą lampą nie w ogniu, ale tylko nad rozgrzanem powietrzem, ręki utrzymać nie mogę — a jak ja wytrzymam w piekle, albo choćby w czyścju, gdzie za każdy grzech, nawet powszedni kara ognia mnie czeka — i to w czyścju może przez długie lata — a w piekle za grzech ciężki, choćby tylko jeden, na wieki!... A wtedy z pewnością bojaźń tej kary i bojaźń Boża w twej duszy się obudzą — a z tej bojaźni obudzi się i żal i obrzydzenie i nienawiść grzechu, i mocna wola poprawy.

Widziałeś te dwa obrazy — a w nich pobudki żalu — a jeżeliś się im dobrze przypatrył, toś się musiał sobą i nieszczęściem swem przerazić, i smutek i boleść musiały twą duszę napełnić i żalem cię przejąć. Żal ten jest dobry, nadprzyrodzony, i do odpuszczenia grzechów w Sakramencie pokuty przy spowiedzi św. i otrzymania kapłańskiego rozgrzeszenia dostateczny, ale uważaj i pamiętaj o tem dobrze, że te pobudki żalu i żal z nich pochodzący są dostateczne tylko przy spowiedzi świętej! Jest to tak zwany żal niedoskonały, który choćbyś go nawet przy

śmierci miał, ale gdybyś nie miał wtedy kapłana, co by cię rozgrzeszył, nie wystarczyłby ci do otrzymania od Pana Boga przebaczenia i grzechów odpuszczenia i musiałbyś wtedy na wieki zginąć!

Jest jeszcze inna wyższa pobudka żalu i żal z niej pochodzący, tak zwany żal doskonały, który ci już grzechy odpuszcza przed spowiedzią, a nawet bez spowiedzi, bylebyś tylko miał pragnienie i szczerą wolę spowiedzi! W nagłym jakim wypadku śmierci, gdyby albo czasu na spowiedź już nie było, albo nie miałbyś księdza, to tylko przez taki żal doskonały odpuszczenia grzechów otrzymać można! Otóż chcę ci teraz wytłumaczyć pobudki tego żalu doskonałego.

3. Pobudką tego żalu doskonałego jest wzgląd na P. Boga samego, przez ciebie obrażonego, jest miłość ku P. Bogu, kiedy ty nie dlatego żałujesz, żeś przez grzech s o b i e szkodę wyrządził, ale żeś nieskończony Majestat P. Boga zagniewał, znieważył i obraził!

Że grzech P. Boga obraża i znieważa, sądzę, że to łatwo pojmiesz. Gniewa gospodarza, gdy go nie słucha parobek; gniewa pana lub panią, gdy ich sługa nie słucha i niegrzecznie odpowiada; gniewa ojca i matkę, gdy ich nie słucha dziecko ich własne,

bardzo przez nich ukochane... Tem bardziej gniewa, obraża i znieważa Pana Boga, gdy ty, stworzenie Boże, nie słuchasz swego Stwórcy, gdy ty, sługa Boży, nie słuchasz swego Najwyższego Pana, gdy ty, którego Bóg za dziecko swe przybrał, nie słuchasz swego najlepszego i tak cię kochającego Ojca, i względem Niego tak niewdzięcznym jesteś, obrażając Go tem wszystkim, co On ci dał... Gdybyś ty był ślepy... głuchy... niemy... a jakiś lekarz uleczył się i zwrócił ci oczy, słuch, mowę — jakbyś był wdzięcznym dla niego? — A Pan Bóg ci więcej uczynił, bo dał ci nietylko zdrowe twe zmysły, od pierwszej chwili istnienia twego, ale i wszystko, wszystko co masz!

Gdybyś miał psa, któryby ci nie dobrego nie robił, tylko ty jeszcze jemu dobrze robisz, bo jeść mu dajesz... i gdybyś nienauomyślnie, ale tylko niechęący temu psu na nogę nastąpił, a piesby zaskomlał, toby ci się żal psa zrobiło, i wyciągnąłbyś rękę, i psabyś pogłaskał i do niego przemówił, choćby cię pies nie rozumiał... i chciałbyś tak przez to psu temu ból odjąć i niejako go przeprosić zato, żeś niechęący ból mu zadał. Czyż nie prawda? Otóż, jeśli ludzie z sercem mają takie uczucie i współczucie dla psa, to o ile nieskończenie bardziej powinno ci być w du-

szy żal tego, żeś krzywdę Bogu i Stwórcy swemu zrobił, i to nie niechcący, ale nau-
myślnie, przekraczając Jego przykazania
i sprzeciwiając się Jego Najśw. woli! — Pan
Jezus, ten Bóg przez ciebie obrażony, który
tyle za ciebie wycierpiał i na krzyżu umarł,
tak się do ciebie z krzyża niejako odzywa:
»Synu, córko, cóżem ci winien, cóżem ci
złego zrobił, żeś tak niegodziwie ze Mną
postępował i tak Mnie obrażał! Wszystko, co
masz, ode Mnie masz; — wywyższyłem cię
nad wszystkie stworzenia ziemskie, podnio-
słem cię do godności dziecięcia Mego, nieba
dziedzicem cię uczyniłem, własnem Mem
szczęściem niebiańskim z tobą podzielić się
chciałem... Krew Mą Bożą za ciebie prze-
lałem, za ciebie na krzyżu umarłem!... Cia-
łem i Krwią Moją ciebie karmiłem — tyle
razy już ci grzechy i karę za nie odpuszcza-
łem i darowałem... a ty pomimo tego tak
niewdzięcznym dla Mnie byłeś, i pomimo
tylu obietnic poprawy, tyle razy Mnie obra-
żałeś i grzechami twojami na nowo niejako
krzyżowałeś!... Mogłem cię ukarać i od Sie-
bie odrzucić i potępić na wieki, jak potępi-
łem aniołów za grzech jeden — a jednak
w miłosierdziu mem nagłą śmiercią cię nie
pokarałem i do piekła nie wtrąciłem, ale
czekam upamiętania i nawrócenia twego!

Upamiętajże się więc, ocknij się, przestań grzeszyć, porzucić drogę twych nieprawości, wróć do Mnie, Boga, Stwórcy i Zbawcy twego — a Ja ci przebaczę i daruję wszystko!...« Otóż, czy na takie przemówienie Pana Jezusa nie obudzi się w duszy twojej żadne uczucie?... Czy się dusza twa nie zasmuci, żeś tyle razy tego P. Boga tak dobrego obrażał?... O, nie miałbyś serca dla Boga — to i Bóg dla ciebie sercabym nie miał!

Nie wątpię, że gdy pod wpływem łaski Bożej to czytasz, a i później, gotując się do spowiedzi, czytać będziesz, że wtedy ta łaska miłosiernego Boga wzruszy serce i duszę twoją, i że odczujesz smutek i boleść serdeczną, żeś tyle razy tak niegodziwie z Bogiem sobie postępował i że zapragniesz Boga tak dobrego przeprosić i z Nim się pojednać i poprawić życie swoje... czyli, że żal prawdziwy, doskonały, budzi się w tobie!... Tym smutkiem i żalem zdjęty, rzuć się pokornie na kolana przed Bogiem i przemów do Niego, lecz nie usty tylko, ale z głębi swej duszy:

Boże! świadku mego życia i tajników mej duszy, Ty widziałeś wszystko, com robił, wszystkie grzechy i zbrodnie moje, ale widzisz teraz, co się dzieje w duszy mej, że mi żal niegodziwego postępowania mego, że

mnie smutek i boleść serdeczna ogarnia na widok tylu przewrotności moich, żem nie tak żył, jak Ty, Bóg mój Najświętszy, mi nakazywałeś — ale tak, jak mnie szatan i namiętności moje pobudzały. Widzę, żem źle zrobił... i to tyle razy!... smuci mnie to i boli!... Obym był dawniej, tak jak teraz, usposobiony... obym był grzechów moich nie popełnił, obym był, mój Boże Wielki, Boże Nieskończony, nigdy Ciebie nie obraził! Pragnę, szczerze chcę i stanowczo postanawiam i obiecuję już Cię nigdy nie obrażać... nigdy więcej Ciebie i przykazań Twoich nie odstępować... wiernie Tobie aż do śmierci służyć i całym sercem i całą duszą moją Ciebie nade wszystko kochać!... Wolę umrzeć, o mój Panie, tysiąc razy, niż Twej winnym być obrazy!...

Żal ten masz tak pięknie wyrażony w tej pieśni, dobrze ci zapewne znanej:

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany,
 Żadnym językiem niewypowiedziany,
 Ty jesteś godzien wszelakiej miłości,
 Poszanowania, chwały, uczciwości!

Ciebie chcę, pragnę, i ważę Samego,
 Nad wszystko dobro, Tyś u serca mego!
 Najwyższe dobro, Tyś w największej cenie,
 Sam jeden u mnie nad wszystko stworzenie!

Choćbyś mnie nigdy za grzechy, mój Panie,
 Nie karał, przecież żałowałbym za nie.
 A żałowałbym dla tego samego,
 Żem Cię obraził, Pana tak dobrego!

Więc, o mój Boże, i teraz żałuję,
 Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,
 I to u Ciebie statecznie stanowią:
 Że grzechów moich nigdy nie ponowię!

Tak, mój Bracie, jeśli to co w tej pieśni
 jest wyrażone, ty nietylko usta wymawiasz,
 ale to wszystko w duszy swej czujesz
 i z prawdą wymawiasz, to wtedy masz prawdziwy żal, i to żal doskonały za grzechy swoje! — Lecz niestety, iluż to i jak często pieśń tę całą piersią śpiewają, a tego, co śpiewają, w duszy swej nie mają i nietylko wtedy gdy śpiewają, ale nawet wtedy gdy do świętej spowiedzi przystępują!

Czytałem o jednym potępieńcu, który się jako potępiony temu kapłanowi pokazał, co go spowiadał i dał mu rozgrzeszenie, Komunię św. i Oleje św. i w chwili śmierci podał mu krzyż do pocałowania... A jednak nie mu to nie pomogło — czemu?... bo żalu prawdziwego za grzechy swe nie miał! — Umierał jeden kardynał i sam Ojciec święty umierającego odwiedził, aby mu odpustu zupełnego w godzinę śmierci udzielić — a kardynał ten tak się do Ojca św. odezwał:» O,